Ner 142. Kraków 24 Czerwca — Piątek. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pout de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzwcig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS“

od 1go Lipca 1870

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **20.**—	złr. **10.**—	złr. **5.**—	złr. **2.**

we Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **21.**	złr. **10 50.**	złr. **5 25.**	złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **24.**—	złr. **12.**—	złr. **6.**—	złr. **2 25.**

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU“** p. A. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr 1, tudzież wszystkie urzęda pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżeli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego miesiąca.**

Cena **„CZASU“** za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Panowie Prenumeratorowie, abonujący *Czas* w księgarni p. J. Czecha, mogą mieć odsyłany dziennik do domu za opłatą 30 cen. miesięcznie.

Zwraca się uwagę, że pieniądze prenumeracyjne najtaniej i najdogodniej przesyłać można za przekazem pocztowym, gdyż opłata do 10 złr. wynosi tylko 5 cen., a do 50 złr. 10 cen.

Kraków 23 czerwca.

Program nasz w kwestyi wyborów, i odezwa towarzystwa demokratycznego poparta wywodami *Dziennika Lwowskiego*, są dla innych organów niechcących postawić całej swojej myśli i planu wyborów, jakby dwie osie około których obracają się ich rozumowania.

Nie w chęci polemizowania i odpierania tego rodzaju zarzutów, że przedstawiamy politykę familii, że jesteśmy bezwarunkowo ministeryalni lub tym podobne, lecz w chęci poznania planu działania tych organów niewypowiadających ostatniego słowa, przyglądnijmy się po krótce, co też dzienniki te mówią i do czego zdają się dążyć.

Gazeta Narodowa nieopuszcza swojego rezolucyjnego stanowiska, a raczej stanowiska klubu rezolucyonistów. Warunkowe wysłanie delegacyi do Rady państwa, wysłanie na rok jeden jeszcze, jest to program, z którym nie spodziewaliśmy się spotkać na nowo. Fiasco klubu rezolucyonistów, przeszłoroczne doświadczenia, winny były raz na zawsze kraj uwolnić od tej polityki na jeden dzień, od tego systemu zostawiającego drzwi otworem dla p. Smolki, systemu wiodącego powoli do abstencyi, ale do abstencyi w najniekorzystniejszej formie, bo nie opartej na zasadzie stanowczo tendencyjnej, jak tego chce p. Smolka, ale wynikającej z połowicznej polityki, która stopniowo chce kraj do bierności i negacyi przyzwyczaić.

Tak jest, czytamy bowiem w *Gazecie Narodowej* cytowane słowa p. Kornela Krzeczunowicza: o potrzebie stopniowego przygotowywania kraju do walki stanowczej, biernej opozycyi.

Jak w roku przeszłym, tak i teraz powtarzamy wobec odrodzonego programu klubu rezolucyonistów, że wolimy drogę p. Smolki. Acz ona nam się wydaje zgubną, ma za sobą zasadę, zdolna jest zespolić nas z całym obozem federalistów rakuskich, podczas kiedy droga wskazywana przez *Gazetę Narodową*, oddala nas równie od federalistów, jak i sprowadza z legalnego gruntu — wiedzie do anarchii.

Czem może być to stopniowe przyzwyczajanie do biernej opozycyi, o jakiem mówi *Gazeta Narodowa*, jeźli nie wyczekiwaniem, aż kraj, który dziś nie chce zamknięcia się w biernej opozycyi, jak to sama *Gazeta Narodowa* przyznaje, zszamotany walką bezskuteczną, obałamucony chaotycznemi kierunkami, które go ustawicznie odwodzą od akcyi dodatniej, czynnej, jakiej pragnie, i której potrzebę dziś czuje, nie rzuci się w bezdeń negacyi, dopókąd żywioły prące do opozycyi dla opozycyi, nieprzemogą instynktu politycznego, dodatniego.

Lecz dziwna rzecz, że *Gazeta Narodowa* sprowadza zawsze kwestyę do pytania: wysłać lub nie wysłać do Rady państwa, albo wysłać warunkowo; kiedy obecne położenie inaczej się przedstawia: przyjąć lub odrzucić punkta ugodne proponowane przez ministerstwo. Wysłanie jest kwestyą środków, następstwem tego pierwszego pytania. Cóż dopiero wysłanie warunkowe i zapowiadanie z góry opuszczenia Rady państwa. Czy znowu mamy dowodzić, że nie ma wysłania tylko bezwarunkowe?...

Przypomina nam to słowa, jakie miał wyrzec p. Smolka podczas narady notablów w Wiedniu. Miał się on wyrazić, że popierałby przyjęcie ugody, wysłanie nawet do Rady państwa, gdyby z góry nie wiedział, że na to wejdziemy do Rady państwa, aby z niej wyjść.

Gdybyśmy w mesażu ministeryalnym do sejmu, którego się spodziewamy, nie znaleźli odpowiednich rękojmi, gdyby skład nowych sejmów i wybory do Rady państwa z góry przesądzały o niepowodzeniu sprawy ugody z Galicyą w Radzie państwa, gdyby cała sytuacya świadczyła o powrocie stanowczym do systemu Giskry, natedy pierwsi oświadczylibyśmy się za myślą p. Smolki. Gdyby okoliczności rozwiały w nas ufność w powodzenie układów, natedy pierwsi wystąpilibyśmy przeciw wysłaniu i wystawianiu kraju na nową z góry bezskuteczną próbę. Dla tego niemówimy o wysłaniu lub nie wysłaniu, bo w kilku tygodniach mogłyby zajść fakta, któreby nas przerzuciły na stanowisko p. Smolki, nigdy zaś nie zgodzimy się na warunkowe wysłanie, lub wysłanie na raz jeden.

Dziennik Polski nierównie loiczniej zbija program abstencyi federalistów demokratycznego towarzystwa, równie, jak politykę rezolucyonistów. „Żądaniem swobód w duchu rezolucyi — mówi on — może być równie dobrze odbudowanie Polski w dawnych granicach, jak nadanie Galicyi tych kilku ustępstw, które jej ofiaruje hr. Potocki.... Żądać całej rezolucyi, kiedy przez a+b udowodniono, że rezolucya jest źle sformułowaną.“ Słusznie także wskazuje, że ministerstwo, które nastąpi po gabinecie hr. Potockiego dawać nam będzie nierównie mniej lub nierównie więcej niż obecne, bo dodamy, jeźli gabinetowi przejściowemu powiedzie się posunąć nieco akcyę ugodną w państwie, spadkobierca jego będzie mógł rozwinąć szerszy system autonomiczny, powiedzmy federalny; gdy jednak hr. Potocki nie znajdzie poparcia od autonomistów chroniących się dotąd od opozycyi czeskiej, jeźli działać będziemy na korzyść stronnictwa niemieckiego, natedy po jego upadku nastąpić musi reakcya bezwzględna centralistów.

Wszelako *Dziennik Polski* z trafnego założenia przechodzi do wręcz przeciwnej konkluzyi, rozwija szerzej i jawniej niż kiedykolwiek sztandar sojuszu i posługiwania interesom niemieckim przez Polaków. Mówi on, że ponieważ Niemcy nie zrzekną się nigdy prowincyj, które należały do związku Cesarstwa niemieckiego, ponieważ nie odstąpią od myśli państwowej jedności z resztą Niemiec i od hegemonii w tych krajach, choćby mieli zburzyć monarchię, a zburzyć ją mogą; przeto myśmy powinni paktować tylko z Niemcami. Jakto? więc my, którzy chcemy i potrzebujemy Austryi, my dla tego właśnie, że Niemcy mogą ją zburzyć i dążą do jedności państwowej z całymi Niemcami, powinniśmy się im oddawać w usługi? Mniejsza o teoryę europejskich narodowości, lub pokrewieństwa z Czechami lub Słowianami — trudno bowiem dziś przeciągnąć linię śnieżną w kwestyi narodowości, które narody są europejskie, a które niemi nie są, sprowadziłoby nas to na pole historyi i etymologii. Ale zwracamy uwagę *Dziennika Polskiego*, że ze stanowiska politycznego narodami europejskiemi są te, które mają byt polityczny. Niemcy przeto nie zrzekną się państwowej jedności z całemi Niemcami, jak przyznaje sam *Dziennik Polski*, rozbiją Austryę na rzecz polityki pruskiej — pojmowalibyśmy, gdyby Polacy dopomagali do tego celu, tylko w takim razie, gdyby po za granicami Galicyi było wielkie i potężne jak Prusy państwo polskie. Lecz cóż z naszej europejskiej narodowości, kiedy nas okala żelazną obręczą potęga moskiewska?

Pojmujemy, że *Dziennik Polski* będący w stosunkach z liberałami niemieckimi, często spotykać się mógł z ich twierdzeniem, „że trzeba nadać odrębne stanowisko Galicyi, ażeby mieć wolną rękę we własnym domu“ — to jest w krajach, które należały do związku niemieckiego, a które podbić dla Prus dziś usiłują w walce konstytucyjnej.

Jak to pozbycie się Galicyi z organicznego związku z monarchią rakuską za pomocą jakiegoś odrębnego stanowiska, dziś może być dogodnem dla interesów niemieckich, tak jutro pozbyć się jej one mogą, gdy chwila połączenia się z Niemcami nadejdzie oddając nas Rosyi.

Czy tego *Dziennik Polski* nie widzi, czy nie chce widzieć — lub też za całą jego dążność starczy mu wspólnictwo zasad liberalizmu wiedeńskiego i przeprowadzenie reform wewnętrznych w tym duchu. Między drogą opozycyi czeskiej a drogą wspierania hegemonii niemieckiej jest jeszcze droga, jest stanowisko dla Polaków dążących do zdobycia sobie praw a ułatwienia reorganizacyi i wzmocnienia całego państwa. Z dwóch jednak ostateczności wolimy solidaryzowanie sprawy naszego kraju z prawno-polityczną opozycyą w monarchii, bo w jej szeregach znachodzimy jeszcze więcej uczucia potrzeby utrzymania Austryi, niźli oddawania się na łaskę i niełaskę polityki niemieckiej, która nami się ma posługiwać w celach interesów niemieckich i liberalizmu wiedeńskiego.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 22 czerwca.

(*V.*) Smutnej pamięci sejmik znakomitości politycznych udowodnił i przekonał każdego co ma uszy i oczy, że jądrem polityki tak gwarnych stronnictw nie są zasady lecz osobiste kwestye, że im niechodzi o programata lecz o osoby, że wreszcie prywata wszędzie sprawie publicznej przoduje.

Około małych ambieyj obraca się cały ruch wyborczy. Niedawno w komitecie demokratycznym p. Cz. postawił kandydaturę p. Ziemiałkowskiego na posła lwowskiego. Przy głosowaniu Dr Ziemiałkowski otrzymał 9 głosów przeciw 8. Wtenczas p. Smolka oświadczył, że chce przyłączyć swój głos, jako prezydyjący, do mniejszości, żeby naturalnie skasować uchwały większości. Zwrócono uwagę prezesa na ekstraparlamentarny charakter innowacyi, którą chciał wprowadzić, ale się Smolka oświadczył, że jeżeli kandydatura Dr Ziemiałkowskiego utrzyma się, to on, Dr Smolka, z towarzystwa Demokratycznego wystąpi. Groźba odniosła chwilowy skutek, p. Cz. dla świętego spokoju cofnął swój wniosek. Wystąpienie Dr Smolki jest jednak uważane, i bardzo słusznie, za stanowczą zapowiedź scysyi w łonie towarzystwa demokratycznego, które długo terroryzować się nie pozwoli. Już pierwej po za plecami p. Smolki część towarzystwa zbliżyła się do p. Ziemiałkowskiego, którego kandydatura ma wielkie powodzenie.

Nowy Sącz 21 czerwca.

(*M.*) Wyczytawszy w Nrze 139 *Czasu* w korespondencyi z Nowego Sącza niedokładną wiadomość o zgromadzeniu przedwyborczem, odbytem w naszem mieście dnia 17 b. m. przesyłam Wam w streszczeniu wierne z tegoż sprawozdanie:

Uprzedzając centralny komitet wyborczy krakowski, rozesłał tutejszy marszałek powiatowy p. Eugeniusz Zieliński różnym osobom w dawnym obwodzie Sądeckim po miastach i na wsi zamieszkałym, następujące zaproszenie:

„Wielmożny Panie! Zbliżające się wybory do Sejmu wymagają niezbędnego porozumienia i wysadzenia komitetu przedwyborczego z łona ogólnego zgromadzenia, któreby było zarazem przedstawicielem wszystkich warstw społecznych. Tym celem ośmielam się prosić *Wgo Pana byś w dniu 17ym b. m. o* 10tej rano, w wspomnionem zgromadzeniu udział wziąść raczył. Nowy Sącz d. 10 czerwca 1870 *Eugeniusz Zieliński*“.

Miało to być więc ogólne zgromadzenie nie wyborców, lecz przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, a raczej osób zaproszonych na przedstawicieli, — coś w rodzaju kieszonkowego wydania zgromadzenia ludowego, mającego inaugurować w Nowym Sączu wybory powszechne i bezpośrednie do sejmu, ale p. Zieliński nieobwieścił go w dziennikach i plakatami, jak się to robi przy zwoływaniu wszystkich ogólnych zgromadzeń, gdyż w takim razie byłoby w niem udział wzięło wiele wybitniejszych osobistości, pominiętych w zaproszeniu, a jakkolwiek nieupoważnionych przez nikogo do przedstawiania kogo innego oprócz samych siebie, jednakże mających jako wyborcy prawo głosu na zgromadzeniu przedwyborczem. Wszak zgromadzenie przedstawicieli wszystkich warstw społecznych i do tego jeszcze ogólne, nie powinno było być kołem zaproszonych, do którego bez zaproszenia nie wchodzi się. Zdaje się, że p. Eugeniusz Zieliński sam się po niewczasie spostrzegł, że był za dobrym, aby odmówić swej firmy tutejszej ekspozyturze tromtadratycznej, która za pomocą zamianowanych przez siebie przedstawicieli warstw społecznych, zaoktrojować chciała wyborcom wszystkich trzech grup, filialny komitecik obwodowy dla użytku centralnego komitetu wyborczego, lwowskiego Towarzystwa demokratycznego.

Owóż dnia 17 b. m. zebrały się w sali Rady powiatowej „warstwy społeczne“, w liczbie około 150 głów (ścisłej liczby niepodobna oznaczyć, przy ciągłym przypływie i odpływie), która jednakże przy ostatecznem głosowaniu, stopniała do 50 głosów. Najliczniej było reprezentowane miasto nasze. Włościan, którzy do końca dotrwali było 16tu. Posiedzenie zagaił p. Eug. Zieliński wezwaniem do wyboru komitetu przedwyborczego (jak w zaproszeniu) i został przez aklamacyą zaproszonym na przewodniczącego. Po nim pierwszy głos zabrał ob. ziemski p. Fortunat Stadnicki, i w długiej głównie do włościan zwróconej mowie, wyłożył genezę konstytucyi austryackiej, jej różne przejściowe fazy od Szmerlinga aż do Potockiego, dzisiejszą sytuacyę polityczną, znaczenie opozycyi, przeczytał potem od początku do końca znany program Zjazdu stronictw postępowych, i zapewniając, że go za swój przyjęły nie tylko wszystkie stronnictwa, ale i cały już kraj, zachęcał w konkluzyi włościan, aby i oni go przyjęli, zatem tylko takich na posłów wybierali, którzyby bądź co bądź niepojechali do Reichsratu, jeżeli nam rząd nieda wszystkiego, co żąda ów program. W końcu przestrzegał włościan, aby urzędników posłami niewybierali, bo są zależni od rządu. Maciaszek włościanin, bardzo pochwalał powyższe zdanie, aby nie wybierać urzędników; ale oświadczył się stanowczo przeciw temu niewysyłaniu delegatów do Wiednia, gdyż mógł by się na nas o to pogniewać Cesarz, że chcemy na nim wymusić, aby nam dał to, czego ze względu na inne narody nam dać nie może. P. Apolinary Zieliński wł. dóbr był zdania, aby się nie zapuszczać w politykę, a przystąpić do wyboru Komitetu. Przeciw temu oświadczył się dyrektor gimnazyalny Dr Klemensiewicz, gdyż chcąc mówić o wyborach do komitetu, który ma przedstawiać posłów, nie można ominąć polityki. Objaśnił więc włościanom wymownie działalność dzisiejszego rządu, jego zbawienne chęci, trudność położenia, wzywał do ścisłego przymierza z rządem; wreszcie odparł z naciskiem niestosowność zarzutu zależności, czynionego urzędnikom celem niedopuszczenia ich do krzeseł poselskich, który miał podstawę za czasów biurokracyi Szmerlingowskiej, ale dziś nie mą zgoła żadnej, po zajęciu posad urzędowych przez rodaków, mogących być na urzędzie tak dobrymi patryotami jak w każdym innym stanie, a kwalifikujących się uzdolnieniem na posłów, lepiej niż wielu innych. Mógłby Dr Klemensiewicz przytoczyć przykład Pietruskiego, Czerkawskiego, Boczkowskiego i innych, będących chlubą dawniejszego sejmu. Po nim zażądał Dr. Edward Zajkowski zamknięcia dyskusyi, i przystąpienia do celu zebrania t. j. do wyboru komitetu przedwyborczego. Przeciw temu powstał p. Marceli Żuk Skarszewski z Gródka, wyjaśniając zupełny brak kompetencyi zgromadzenia, składającego się nie z wyborców, lecz z zaproszonych na przedstawicieli warstw społecznych, do ustanawiania komitetu przedwyb. dla tysiąca kilkuset wyborców, trzech grup wyborczych obwodu Sądeckiego. Taki komitet — twierdził mówca — nie mógłby mieć zgoła żadnego na wybory wpływu, i byłby tylko czczą demonstracyą przeciw ustawie wyborczej, o tyle szkodliwą, iż skrzyżowałby działania komitetu centr. krakowskiego i okręgowych komitetów pojedynczych grup, które wyborcy z pomiędzy siebie wysadzą. W końcu postawił wniosek, aby zebranie odstąpiło od zamiaru wybierania komitetu dla wszystkich trzech grup obwodu Sądeckiego, a pozostawiło każdemu okręgowi wyborczemu gmin wiejskich, większym właścicielom ziemskim i miastu Nowemu-Sączowi, wybierającym oddzielnie posłów, ustanowienie sobie oddzielnych komitetów. Dr Edward Zajkowski przystępując do tego wniosku, żądał wyboru obwodowego komitetu informacyjnego, jako łącznika między komitetem centr. krakowskim, a komitetami grup, do czego p. Eustachy Reklewski z Krużłowy dodaje poprawkę, aby komitet informacyjny składał się nie z wybieranych na zgromadzeniu, lecz przez komitety grup, delegowanych członków. P. Grim obywatel miejski, domaga się gromkim głosem, popieranym nader żywą giestykulacyą, aby zgromadzenie przedewszystkiem orzekło i podpisało solidarność: „bo solidarność to grunt! bez tego nic!“ Przemawiali jeszcze pp. Brzeski burmistrz-zastępca naszego miasta, nadkomisarz Ludwig, prof. Bałaban i inni. Poczem uchwaliło zgromadzenie znaczną większością głosów:

1. Każda grupa wyborców ustanowi sobie oddzielny komitet do przedstawienia kandydatów na posłów i kierowania wyborami.

2. Każdy komitet wyborczy z grup (okręgowy) deleguje ze swego grona członków do obwodowego komitetu informacyjnego, mającego być łącznikiem pomiędzy komitetem centr. krakowskim, a komitetami grup i okręgów.

3. Dopóki się nie ukonstytuje komitet obwod. informacyjny, będzie p. Eugeniusz Zieliński pośrednikiem między komitetem centr. krakowskim a komitetami okręgowemi, i zwoła pierwsze zebranie

Część literacko-artystyczna.

IRENA

czyli

CHRZEŚCIANIE ZA DOMICYANA.

Powieść oryginalna

przez ***M. G.***

(Ciąg dalszy.)

On to był rzeczywiście. Więziony w ciasnym, spodnim lochu, do którego światło i powietrze dochodziło jedynie krągłym otworem w podłodze wierzchniego, dosłyszał przezeń i rozpoznał głos swoich córek — one wtedy wdzięcznością przejęte nadaremnie usiłowały przydłużyć swój łańcuch, aby się módz aż tam dowlec i zobaczyć choć z daleka ukochanego pasterza — tylko Manussa poczciwy, który był skuty najbliżej, dojrzał go pośród orszaku nawróconych współwięźniów, niedawno ochrzczonych w cudownem źródle, które tam płynęło od czasu pobytu Piotra Apostoła. — Zaczęła się tedy rozmowa i wymiana świętych uczuć — Ojciec Ś. błogosławił z dołu, nasi mu z góry wtórowali w wychwalaniu Boga, aż wreszcie dwoma chórami zanucili zgodnie hymn trzech młodzieniaszków: „Benedicite.“

Gdy się już miał ku końcowi, Wirginii ucho, wciąż wyczekujące, podchwytało jakiś odgłos na wschodach więzienia — kroki czyjeś i rozmowę... potem gwałtowne odsunięcie rygli... serce jej omdlało nadzieją i trwogą... Wchodzi... ale nie konsul, tylko Irena zalana łzami, która ledwo się dowiedziawszy o tem co zaszło, sama jak szalona popędziła do więzienia, i złotem, a więcej jeszcze tym dziwnym czarem swojego rozkazu, któremu się nic nie opierało, bramy jego pogwałciła.

Aurelian tymczasem skoro tylko swoje „ptaszki“ (jak nazywał więźniów) osadził w klatce bezpiecznie, czemprędzej pospieszył do domu Juliusza.

We wszystkich jego czynnościach, którym mieliśmy sposobność przypatrzyć się w ciągu tej powieści, łacno nam było zapewne dostrzedz potrójny cel: tryumfu nad Maurycym, Domicyllą i bohaterem Brytanii. Gdy zatem pierwszy z tych celów już dopięty, a drugi wygnaniem kochanki na wpół osiągniony, z całą zajadłością rzucił się za trzecim. *Opatrznym* ku temu środkiem (jeźli się godzi tak świętego wyrazu użyć w stosunku do zbrodni) wydało mu się odkrycie wiary Wirginii, którą już i tak posądzał z dawna o chrześciaństwo — więc uwięził ją co prędzej, pewnym będąc, że żaden cios serca Agrykoli nie zakrwawiłby śmiertelniej.

— Juliuszu! — zawołał u progu, układając smętny wyraz: „niesty, zmartwię cię bardzo!“

Agrykola, który już właśnie zaniepokojony długą nieobecnością żony, porozsyłał był po nią sługi do znajomych, ledwo zauważył przyjście Aureliana, i nic mu nie odpowiedział, aż ten urażony powtórzył głośniej:

— Zmartwi cię kolego, bo się zapewne nie domyślasz takiej niespodzianki. Wystaw sobie... pani Wirginia...

— Co Wirginia? gdzie ona... o mów...

— Niestety! przepraszam cię kolego... ale w apartamentach Mamerta.

Akrykola zzieleniał.

— Nie rozumiem.

— Tak tak, kolego. Słuszne było moje ostrzeżenie, wieczór wtedy na ulicy — nadto wolności kobietom zostawiać nie dobrze — ona cię oszukiwała.

— Ale gdzież jest, na Jowisza?

— W więzieniu.

— Potwarco! co ty śmiesz mówić?... w więzieniu! i za co?

— Bo chrześcianka. Sama to wyznała!!

Agrykola w mgnieniu oka miecz porwał ze ściany... Aurelian w nogi... Agrykola za nim do Artium i aż na ulicę, ale tam zwraca się nagle ku Forum, jak duch złowrogi roztrąca przechodniów, każe otwierać odrzwia mamertyńskich lochów — wpada... patrzy... poznaje Wirginię... rzuca się ku niej na oślep... i godzi!!

Padł raz śmiertelny — po nim chwila ciszy!

— Stój Juliuszu! co czynisz?

Czyż to rzeczywiście głos Wirginii?... Tak jest — żyje! a miecz roztrącony o kamienną ścianę, którego już tylko samą rękojeść Agrykola trzyma, dowodem jej ocalenia.

— Coś ty chciał uczynić? — powtarza głosem przejmującym aż do głębi.

— A cóż? zabić cię niewierna!

— Po co? niech ginę, ale nie z twojej ręki, mój najmilszy!

— Z czyjejż ci ginąć chwalebniej? czyż chcesz się gwałtem doczekać kata, któryby się męczył przed okiem całego Rzymu? jak mi syn mój miły, nie dożyjemy oboje tej hańby!

— Juliuszu mój jedyny — posłuchaj:

Wszyscy obecni, między którymi była też Irena, ze czcią patrzyli na młodą kobietę. Nie było w niej już widać ani cienia strachu: spokojna, jak ten, co pod rusztowaniem wie, że już nic gorszego czekać go nie może — natchniona stanowczością chwili, zbrojna całą potęgą dwojakiej miłości, patrzyła na nieszczęśliwego męża, co stał nad nią nieruchomy, jak posąg ze spiżu.

— Juliuszu! może już po raz ostatni do Ciebie przemawiam, więc zmiłuj się, przyjmij te słowa w całej prawdzie i powadze z jakąć je podaję, boć to już pożegnanie naszego pożycia! o! pożegnanie, to słowo bolesne, zwłaszcza dla serc tak się bardzo kochających jak my dwoje! Ale pożegnanie bez zgody, bez przekonania z twojej, bez wyjaśnień z mojej strony, i to po tylu latach małżeńskiego szczęścia. Nie, tego nie zniosę, ani mój Bóg niedopuści, ani ty sam najdroższy niezechcesz; wszak prawda?

Nie było odpowiedzi, tylko rękojeść miecza wypadła Agrykoli z ręki, i głucho brzęknęła o ziemię.

— Juliuszu, ja ci nie dam odejść, nie dam ci mnie zabić, aż dopóki nie powiesz sam wraz ze mną: „wierzę!“. Trzeba ci uznać świętość sprawy której bronię, a także i niewinność moją; bo lubo w sumieniu, wolą ni sercem nie obrażałam cię nigdy, i działałam tylko jak czułam żem działać powinna, wszakże pozory przeciwko mnie, wyznaję! te tajemnice przed tobą szlachetnym....

— Ach tak Wirginio! żeby ktokolwiek inny jak ty był to zrobił, mógłbym mu przebaczyć, ale ciebiem nadto kochał! nadtom ci zawierzył, nadtoś nadużyła mego zaufania! Ileżeś ty miała swobody

komitetu obwod. inform.

Obecni na zebraniu włościanie wybrali sobie komitet dla okręgów wyborczych z gmin wiejskich Nowy Sącz — Grybów i Stary Sącz — Krynica, z 7 członków, między nimi 1 ksiądz i 1 właściciel tabularny. Obecni obywatele miasta N. Sącza wybrali także dla miasta komitet z 7 członków. Obecni właściciele dóbr nie sądząc się do tego kompetentnymi, pozostawili wybór komitetu zgromadzeniu wyborców zwołanemu przez centr. komitet krakowski na dzień 24 b. m.

Czarna góra 16 czerwca.

(*B. R.*) Obowiązki ściślejsze, zdala wprawdzie trzymają mnie od ognisk polityki; jednakże kilka reminiscencyj, kilka bezpretensyonalnych uwag widza, być może, iż się na co przydadzą naszym czytelnikom i — aktorom. Patrząc na to co się dziś w Austryi dzieje, mimowoli nasuwa się pytanie, czyliteż państwo te nie zmęczyło się już pracą około utrzymania się, czy ma jeszcze na seryo wolę bytu?

Kwestya, czy ci co nieustannie wołają, że chcą Austryi, silnéj, potężnéj Austryi, chcą jéj rzetelnie i świadomie? zaiste, jeszcze wątpliwsza. Człowiek świadomy celu, gdy nie może dopiąć go na raz, postępuje naprzód zwolna, lecz zawsze baczy aby szedł w właściwym kierunku.

Metternichowska Austrya w sojuszu z Moskwą zwalczywszy rok 1848 znów się poczuła tem czem była, a poczuła się nawet szerzéj, bowiem nietylko w tak zwanych dziedzicznych, lecz i w krajach węgierskiéj Korony. Był to instynkt mylny i zgubny; albowiem należało Austryi uprzytomnić to sobie, że sama bez pomocy obcéj nawet ruchów zewnętrznych roku 1848 utłumić zdolną nie była, ideje zaś jak nie w Austryi poczęte tak nie zawisłe od niéj, pozostały i rosły w siłę, i wypadało z niemi rachować się tem oględniéj, im pewniéj opiekuńcza Moskwa wieczną załogą pozostać nie nie mogła; a kto wie nawet, czy nie na to tylko opatrzność dziejowa pognała ją do Węgier, aby duchowi wolności tym spieszniéj do pustyń białego Cara utorować drogę. Owszem ta sama dzika Moskwa powinna była być przestrogą Austryi, bo i ona już wtenczas w imie prawosławia i Rusi, a więc wiary i narodowości wojowała, gdy przeciwnie Austrya oprócz dynastyi, armii i biórokracyi swojéj innego hasła znać nie chciała; a kiedy potem, nie szczerze, dodała sobie konkordat, to sądziła, że już opanowała wszystkie żywioły. Została też formą bez treści, unikatem w Europie, państwa bez narodu i wiary. Dla takiéj Austryi, w dzisiejszych czasach, rzeczą było naturalną, rzucać sobą po Frankfurtach, Szleswikach, Rumunii itd., pomijając inne halucynacye austryackich dyplomatów; stracić wreszcie kawał nieczułego cielska we Włoszech, aż nakoniec raz przecie, jak się zdawało, wyzionąć ducha pod Sadową.

Ale gdzie tam! jak metternichowska Austrya w przymierzu z Moskwą zewnętrznie tylko utłumiła rok 1848, a ideje żywemi i czynnemi pozostały; tak i Sadowa tylko złamała i zmietła z widowni czynnych bohaterów metternichowsko-bachowskiego systemu, zwolna odradzającego się w konstytucyach Szmerlinga i polityce systowania, ale duch téj szkoły pozostał; żyje i nurtuje daléj.

Bach nabił obręcze na beczkę Metternicha, rozpadła się; nasz rodak minister stanu chciał mieć Austryę stanową, bańka mydlana pękła w powietrzu; p. Szmerling zamyślał wytworzyć austryacko-państwowy naród, mrzonka znikła; co się śniło p. Belkredemu? nikt nie wie, i zapewne on sam już nie pamięta.

Przyszedł p. Beust, a widząc, że systowanie już się przeżyło, zaś narodu austryackiego tak prędko jakby potrzeba stworzyć niepodobna, pojął myśl wielką i wykonał. Krocie biórokracyi i żandarmów nie odrodziły Austryi, a więc pomnóżmy te zastępy w miliony, to wystarczy. Rzekł i zrobił, i stanęły miliony żandarmeryi narodowéj, nie płatnéj gotowizną, w Przedlitawii Niemcy, w Zalitawii Madziarowie: Dualizm; ale i to nie wystarczyło.

Nie wystarczyło, ponieważ tylko Madziarowie w zupełności pojęli swoją misyę, i uformowali Honwedy, Niemcy nie myśleli tworzyć niemieckich Honwedów, bowiem z jednéj strony nie lękali się niemieckiéj armii, z drugiéj nie chcieli być żandarmeryą przedlitawską lecz narodem panującym, ale bądź co bądź tylko narodem; a zaś instalowanie narodów, jako czynników rzeczywistych, widać nie było w planie kanclerza Beusta i dualizmu. Austrya dualistyczna nie miała jednak być Austryą dla narodów, które w niéj opatrzność umieściła, a tu Niemcy popełnili błąd nowy, powołując do życia i spółki jeszcze jeden naród, także nie pragnący być żandarmeryą, ale acz kolwiek panującym, zawsze jednak tylko narodem w kraju swoim — Polaków.

Z jednéj rzecz wyglądała na *societas leonina* lecz miała i drugą stronę, któréj atoli Polacy nie przypatrzyli się; mniejsza o to, przez opieszałość czy ślepotę. Narody, rzekł mędrzec, zwykły żądać to za mało, to za wiele; tak oni powstali przeciw prawom powszechnym, ludzkim, a wołali o szczególne, narodowe; wygłosowali zawołane *staatsgefährlich* przeciw towarzystwu ludzi, a chcieli mieć wolną społeczność narodową! Gdy tak Polacy znentralizowali siebie i odsłonili wrogą duchowi Metternichowskiéj Austryi robotę Niemców, otwierali pole nowéj akcyi.

Duch Metternicha spostrzegł bowiem od razu, że Polacy nie chcą tego, czego chcą Niemcy, zaś czego sami chcą jeszcze nie wiedzą i wystąpił z hasłem nowem: „wszystkim odpowiednio (?) należy się dać to, czego chcą Polacy.“ Co dać? komu? Tak tedy, po skromnem zapukaniu do Petersburga, powstało ministerstwo powszechnéj zgody, raju w Austryi! *What next?*

Czechy, acz w odwodzie bezpieczne; albowiem ostatecznie szala głosów sejmowych spocznie tam w rękach niezawodnych; gdy tego będzie potrzeba.

Galicya, to troska, gdy tylko wbrew mrzonce liberałów zainstalują się tam dwa równouprawnione narody; zamiast dwóch równouprawnionych narodowości a jednego narodu politycznego, jak zdaje się, zrządzeniem opatrzności dziejowéj być miało, i już, już się zanosiło.

Doliczywszy coś Tyrolu, Słoweńców, Bukowiny i innych politycznych narodów, a resztę otuchy w akcyi stronictwa feudalno klerykalnego i w zaufaniu korony (?) położywszy, jest nadzieja, że niemieccy liberały zostaną izolowani i pobici na głowę; czy nie płonna? czas okaże. Co do mnie, pozwalam sobie podać skutek w wątpliwość, z przyczyny że już silniejsze i w lepszą porę podjęte zamachy na liberalizm w Austryi zostały nie raz zwichnione; zwłaszcza gdy ten wraży liberalizm reprezentują Niemcy, a bez Niemców, Austrya, choćby nawet meternichowska, dziś już ani na chwilę ostać się nie może. *Salus rei publicae, suprema lex.* Więc bądź co bądź, przyjdzie się znów poddać tym liberałom, bo lepiej wreszcie Austryi być po niemiecku liberalną, niż nie być wcale, a niestety: *that is the question.*

A cóż na to wszystko my, Galicyanie w Austryi? Oto mówiąc krótko, otwórzmy raz oczy. Uważajmy najprzód, aby na budowlach urzędowych zamiast napisów polskich nie zjawiły się nam znów jakie hieroglify; zachowajmy ile stać nas na na to, krajowi charakter polityczny kraju polskiego, bo to nasza i Rusinów wspólna a nietykalna spuścizna, po wspólnej matce ojczyźnie, a uronić jej ani jedni ani drudzy nie mamy prawa; ani więc radźmy o dwóch narodach, bo narody Bóg sam tworzy a nie jaka komisya sejmowa czy pozasejmowa; ale temu co jest, narodowości ruskiej, tę samą co sobie wolność przyznajmy szczerze i otwarcie, a charakter polityczny kraju i narodu zachowajmy w całości dla pokoleń, które z tego mają zdać liczbę przyszłej Polsce; a nie bądźmy gorsi od obcych, którzy gdy się obudziło na chwilę sumienie ich, kraj nasz i naród, czem jest, uznali.

Także nie radźmy *per longum et latum* o wskrzeszeniu mandataryuszów smutnej pamięci, ale pouczmy się wprzód co jest samorząd i na czem stoi; a na podstawie rzetelnej wiedzy i sumienia bierzmy się do reformy naszych społeczno gminnych stosunków; abyśmy pracowali dla dobra ogółu, a nie na pomnożenie i tak już nieznośnych ciężarów.

Także nareszcie, gdy tak zwana rezolucya nasza poszła raz drogą, którą dawno pójść była powinna, niech zawczasu Wydział krajowy wygotuje objaśnienie autentyczne tych żądań krajowych; aby Sejm miał czem spotkać się z oczekiwaną odpowiedzią czyli propozycyą rządu; a potem delegacya czy z kraju czy z Sejmu miała z czem gotowem a zdrowem pojechać do Wiednia.

Wiedeń 22 czerwca.

(*H.*) P. Stremayer, były minister oświecenia, a obecnie radca nadworny przy Trybunale najwyższym wstępuje do gabinetu i obejmuje dawny swój wydział: ministerstwo oświaty i wyznań. P. Stremayer pod względem politycznym nie jest postacią wybitną, należy do obozu ludzi umiarkowanych, jest człowiekiem utalentowanym i dobrym mowcą. W Styryi, gdzie go wybrano posłem, uchodził powszechnie za autonomistę. P. Giskra — jak wiadomo — protegował w wysokim stopniu p. Stremayera, sprowadził go naprzód do ministerstwa spraw wewnętrznych, a następnie wciągnął, go do gabinetu na ministra oświecenia. Wiadomo również, że p. Giskra w p. Stremayerze się omylił, bo sądził, że znajdzie w nim narzędzie do planów swoich, gdy tymczasem p. Stremayer niedługo po wejściu do gabinetu stanął w opozycyi przeciw p. Giskrze. Przeszłość więc p. Stremayera, pomijając krótki jego pobyt w gabinecie p. Giskry, nie stoi na zawadzie powołaniu jego do ministerstwa autonomicznego, zresztą — jak słyszę — p. Stremayer przyjmując na nowo tekę ministeryalną zgodził się na program p. Potockiego. *Presse* i *Fremdenblatt* stwierdzają dziś, że pomimo niebardzo pomyślnego obrotu wyborów przecież wybiła godzina dla ery rządów autonomicznych i transakcyi z mężami należącymi do stronnictwa p. Rechbauera.

P. Rechbauer w mowie swéj wyborczéj w Gradcu między innemi zarzucił dawnemu gabinetowi p. Hasnera, że lekceważeniem sprawy galicyjskiéj, odrzuceniem wszystkich żądań w rezolucyi zawartych, przyczynił się do powiększenia chaosu w Austryi. Jakże z tem szczerem wyznaniem szczerego autonomisty pogodzić owe tuzinkowe zdania o „tożsamości“ koncesyj, jakie ofiarował p. Hasner, z temi, jakie ofiaruje gabinet obecny? Można być innego zdania i uważać koncesye te za niedostateczne, lecz prawda przecież nakazuje przyznać, że zachodzi różnica między gabinetem dawnym a obecnym.

Wybory w Wiedniu dziś się odbywają przy wielkim współudziale ludności. Oprócz zapewnionego wyboru pp. Kurandy, Giskry i Brestla, rezultat innych wyborów nie da się przewidzieć.

Nowomianowany w Wiedniu ambasador rosyjski Eugeniusz Nowikow ma być panslawistą najczystszéj wody. Tutejsi politycy utrzymują, że dymisya jenerała Fadejewa jest tylko pozorną, że słynny ten pamflecista polityczny, którego nieuctwo wykazaliście niedawno temu, otrzyma jakąś tajną misyę.

Kraków 23 czerwca. *Gazeta Lwowska* o zgromadzeniu „Rady ruskiej“ pisze co następuje:

Donosiliśmy już poprzednio, że zwołane na dzień 9 czerwca walne zgromadzenie członków towarzystwa politycznego „Rady ruskiej“ rozeszło się, nie wybrawszy stałego komitetu czyli wydziału w miejsce funkcyonującego dotąd komitetu prowizorycznego. Jako powód niedojścia do skutku tego zgromadzenia podało wówczas *Słowo* omyłkę, jaka zaszła w przesłanem do c. k. policyi uwiadomieniu co do dnia, w którym odbyć się miało zgromadzenie. Powód ten istniał rzeczywiście, a skoro c. k. policya otrzymawszy mylne uwiadomienie, iż w mowie będące zgromadzenie odbędzie się d. 10go czerwca, nie wysłała w d. 9 czerwca, na który właściwie zgromadzenie to było zwołane, c. k. komisarza rządowego na miejsce obrad, przeto w nieobecności jego zebranie „Rady ruskiej“ prawnie zagajonem być nie mogło. Przeszkoda atoli ta łatwo mogła być usuniętą, jeźli nie tego samego dnia, to przynajmniej nazajutrz, jakoto było nawet życzeniem znacznej części zebranych członków, którzy proponowali, aby komitet zwołał powtórnie walne zgromadzenie na d. 10 czerwca, co jednak nie nastąpiło, a nawet, jak pisało wówczas *Słowo* odroczono zwołanie powtórnego zebrania do czasu po ukończeniu wyborów, mianowicie do połowy lipca.

O ile już z ówczesnych dalszych wyjaśnień *Słowa* wnosić było można, właściwą a przynajmniej główną przyczyną odroczenia zwołania „Rady ruskiej“ była ta okoliczność, iż na niedoszłem pierwszem zebraniu członków „Rady“ objawiły się znaczne różnice w odnośnych zapatrywaniach między tak zwanymi (przez *Słowo*), patryotami „twardoruskimi“ a „miękkimi“, których nie udało się było jeszcze pojednać kompromisem.

W mniemaniu tem utwierdza nas i ostatni numer *Słowa*, w którym to pismo w artykule o „partyach na halickiej Rusi“ konstatuje jak mówi „ze wstydem“, że „nie sami tylko notoryczni polonomani, ale już i ludzie z naszego grona (t. j. z obozu *Słowa*) poczęli występować z tendencyjnem kłamstwem o plemiennej odrębności mieszkańców kraju niezawisłego (t. j. Rosyi) od mieszkańców tych stron Rusi, które zostawały dawniej pod jarzmem polskiem“. Rozdwojenie, o którem tu mowa, stwierdzają jeszcze dobitniej dalsze utyskiwania *Słowa*, że „kiedy my (t. j. *Słowo* i twardoruscy“) w dobrej wierze i w charakterze prowincyonalnych, halickich Rusinów (Russkich) podawaliśmy rękę do solidarnego działania ku dobru halicko-ruskiego narodu w „Radzie ruskiej“, to przedłożenie (t. j. *Słowa* i t. d.) nie zostało przyjętem“.

NPan udzielił właścicielowi dóbr w Galicyi Janowi Szeptyckiemu godność szambelana.

Sprawozdanie

z posiedzeń komisyi zasejmowej, zwołanej przez Wydział krajowy w celu zbadania skutków ustaw o gminach i o reprezentacyach powiatowych, oraz zaradzenia niedogodnościom, z obecnego urządzenia organów autonomicznych (z Gminy).

Posiedzenie V. dnia 19 marca.

(Dalszy ciąg)

Przewodniczący. Widzę, że pytanie to zbyt jest obojętnie traktowane, a ja do niego przywiązuję jak największą wagę — dla tego pozwolę sobie objawić tu kilka moich myśli. Co do rządu krajowego, mamy wprawdzie do zdobycia odpowiedzialność jego — jednakże ażeby rząd ten był bardziej krajowym niż dzisiaj, trudno oczekiwać, dopóki jesteśmy w Austryi. Dziś bowiem mamy język krajowy w urzędach, z czego wynika, że urzędnikami mogą być tylko Polacy, lub tacy, którzy władają językiem polskim i którym nie odmówilibyśmy nigdy ze względu na ich narodowość posad urzędniczych. Wprawdzie zachowały się tu i owdzie pozostałości dawnych czasów, lecz w niedługim czasie będziemy mieć jak najzupełniej rząd krajowy, bo krajowcami obsadzony. Organizacya wszakże administracyi w naszym kraju jest unikatem w cywilizowanym świecie, jest wynalazkiem czysto austryackim. Od urządzeń ściśle autonomicznych do ściśle biurokratycznych, jest w Europie cała skala stopniowania i przejścia. Są gotowe wzory, z których można jeden wybrać i zaprowadzić u siebie. W Austryi wymyślono monstrum o dwóch głowach, które długo żyć nie może, wymyślono dwa obok siebie istniejące rządy, które się muszą koniecznie jeden z drugim spierać i walczyć. Gdyby nasz kraj nie był przeszedł przez blizko 100 lat ucisku biurokracyi czesko-niemieckiej, przez rzeź 1846, rewolucyę 1848, przewrót socyalnych stosunków, klęski najświeższe, których skutki czujemy, choć kraj ten nie był ich widownią; gdyby nie ta przeszłość, to my, autonomią, mając za sobą cały zasób sił, jakiemi kraj dysponować może, zużylibyśmy biurokracyę. W skutek wycieńczenia naszego jest jednak ona silniejszą i skutek walki jest wielce wątpliwym, a w każdym razie jest nonsensem i szkodą dla kraju istnienie dwóch rządów, które wytężają siły na to, aby jeden drugiego pokonał. Co do zespolenia władz autonomicznych z rządowemi, jestem tego zdania, ażeby radę powiatową utrzymać jako ciało obradujące i uchwalające — wykonanie zaś polecić staroście, któremu dodany byłby wydział powiatowy. Prezes urzędowałby tylko jako przewodniczący pełnej rady na jej zgromadzeniu, a starosta powiatowy wykonywałby uchwały rady i byłby za to odpowiedzialnym. Wydział byłby mu dodany już to dla uchwalenia szczegółów wykonania, już dla kontroli, a nareszcie także dla zastąpienia rady w razach nagłych. Przyjmując podobną organizacyę jednolitego rządu w kraju, zarzekając się samoistnego stanowiska autonomicznego, jakie obecnie posiadamy, należałoby starać się uzyskać dla wydziałów powiatowych wpływ także w takie sprawy, które dziś do ich zakresu nie należą, więc na sprawy opodatkowania, rekrutacyi i t. p. a rozszerzyć ich wpływ na takie sprawy, na jakie i dziś już w moc nowych ustaw, pewien wpływ, w zbyt szczupłym jednak zakresie wywierają. Na podstawie „do ut des“, musiałyby te stosunki między autonomią a biuralizmem być uregulowane. Chociażby zaś w niektórych sprawach nie było nawet wydziałom powiatowym decydujące votum przyznane i starosta był tylko zobowiązanym przed wydaniem rozstrzygnienia wysłuchać zdania członków wydziałowych, już w tem upatrywałbym ten dobry skutek, że do rozstrzygnienia w takich sprawach przyczyniałby się z jednej strony zdrowy gromadzki rozum i świeży praktyczny pogląd, a z drugiej dokładna znajomość przepisów, form i wogóle koniecznych warunków sprawowania rządów. W skutek takiego zespolenia, ustałyby wszelkie dotychczasowe starcia, ponieważ uchwały byłyby wprost przez tę samą władzę wykonywane, która w ich uchwaleniu udział brała – a powtóre moglibyśmy podnosić głos we wszystkich prawie sprawach najbliżej nas dotykających, podczas gdy dziś o najważniejszych kto inny bez nas rozstrzyga.

P. Jaworski. Ja tylko wyczekiwałem tego wyjaśnienia i jestem tego przekonania, że jeźli nikt dotąd głosu nie zabierał, to nie dlatego, że się nad tym przedmiotem nie zastanawiał, lecz że pytanie wydziału jest niejasne, a wniosek p. Krzeczunowicza jeszcze je bardziej zaciemnił. Z pytania wydziału można wnosić, że tenże miał na myśli zasadę zespolenia władz autonomicznych z rządem, gdy tymczasem p. Krzeczunowicz wnosi, jakby to zespolenie już dziś w praktykę wprowadzić i dotyka tylko własnego zakresu działania. Tymczasem widzę teraz, że pytanie to idzie dalej, bo tu chodzi o zespolenie, które ja sobie wyobrażam tak, ażeby z dwóch indywiduów stało się jedno. Dlatego ja przyczyniłbym się do zdania p. przewodniczącego i miałbym tylko do nadmienienia, że według jego przedstawienia rzeczy byłyby właściwie znów aż trzy władze wykonawcze, t. j. prezes rady powiatowej, starosta i wydział powiatowy, a z tych trzech starosta byłby organem rządu, a wydział jako wykonawcza władza, byłby także organem rządowym i tylko prezes pozostałby organem czysto autonomicznym.

Przewodniczący. Wyjaśniam myśl moją w ten sbosób, że władza prezesa ograniczałaby się do przywodniczenia w radzie. Prezes więc wracałby po każdem zgromadzeniu rady na stanowisko prywatne, tak jak w dobrze urządzonym organizmie politycznym wraca zawsze prezes, czyli marszałek sejmu. Pozostałaby więc jedna tylko władza wykonawcza, sprawowana wspólnie przez wydział powiatowy, którego prezesem byłby starosta, mianowany przez monarchę.

P. Jaworski. Więc jabym tu tylko zastrzegł, ażeby ten przewodniczący wydziału był wybieralny.

Przewodniczący. Ja wychodzę z dzisiejszych stosunków i chcąc pozostać w granicach możebności, zgodziłbym się na to, żeby starosta był z góry mianowanym.

P. Baum. Ja nie zgadzam się z p. przewodniczącym i to zespolenie inaczej sobie wyobrażam. Dzisiaj rząd oddał pewne czynności do załatwienia radzie powiatowej, inne zaś zatrzymał dla sie bie, np. czuwanie nad poborem podatków i rekrutów, które to czynności są niezależne ani od wydziału powiatowego, ani od rady powiatowej, bo są z góry naznaczone. Zostawił sobie więc rząd te czynności, ażeby mieć pretekst do utrzymywania na miejcsu swoich organów, które de facto mogłyby nie istnieć — zatem zostawił maszynę bardzo kosztowną, bo nie dowierzał, ażeby władze autonomiczne przejęły się swojemi obowiązkami a nie konspirowały. Otóż nie przesądzając innych zdań — bo tę kwestyę trzebaby gruntownie studyować — sądzę, rząd powinien postępować z całą ufnością i mieć wiarę i przekonanie, że choć władze autonomiczne nie są c. k. władzami, będą jednak wypełniać wszystko to, co służy dla dobra kraju i nie powinien podejrzywać ich o jakieś tendencye rewolucyjne. Zatem ja sobie wyobrażam tak rząd jednolity: Rada państwowa z prezesem na czele załatwia wszystkie czynności, które załatwiają starosta i wydział powiatowy. Obok tychże ma być komisarz rządowy do wykonywania policyi państwowej i czuwania, ażeby ustawa nie była naruszoną, w którym to razie zaskarżenie idzie do wyższej władzy autonomicznej, to jest do wydziału krajowego.

P. Wasilewski. P. przewodniczący nadmienił, że gdyby starosta obradował wraz z członkami wydziału powiatowego, to ulegałby ich zdaniom. Mojem zdaniem, jak długo urzędnicy mianowani w Wiedniu, miejsca to mieć nie będzie, bo wpływ z góry będzie zawsze silniejszy, i stałoby się, co p. Baum nadmienił, że wydział powiatowy byłby „Beiratem“ starosty. Zespolenie mogłoby więc nastąpić, gdyby naczelnicy byli mianowani przez rząd krajowy, jeżeli urząd powiatowy będzie urzędem autonomicznym z dodaniem komisarza rządowego dla kontroli.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Wiedeń 22 czerwca. Na porządku dziennym dzisiaj są wybory do sejmu z samej stolicy. Dzienniki wiedeńskie zajmują się niemi żywo, każdy bowiem pragnie przeprowadzić kandydata stronnictwa, którego jest organem. Obok tej kwestyi wyborów podnoszą dzienniki inną, mianowicie kwestyę uzupełnienia gabinetu. I tak *Tagespresse* pisze, że prezes ministrów nie może się oswoić z tą myślą, aby wystąpił przed parlamentem z ministerstwem w tym składzie, jak obecny, nawet po wystąpieniu barona Widmanna. W kołach politycznych krążą rozmaite wieści o bliskich zmianach i uzupełnieniu gabinetu. Pozytywnego dotychczas nic nie wiadomo, nie można jednak tym wieściom odmówić prawdopodobieństwa. To jednak zdaje się być najprzód niewątpliwem, że baron Widmann ustąpi. O dymisyi bowiem tego ministra pisze *Pester Lloyd* z urzędowego poinformowany źródła: „Minister obrony krajowej baron Widmann, który obecnie w interesie prywatnym bawi w Dreźnie, wysłał ztamtąd podanie swoje o dymisyę na ręce prezesa ministrów hr. Potockiego, a niewątpliwie NPan takowe podpisze. Tak więc barona Widmanna policzyć już prawdopodobnie można do stanowisk pokonanych i być może, że najbliższy numer urzędowej *Wiener Ztg* ogłosi odnośne pismo odręczne Najjaśiejszego Pana. Co do pogłosek o równoczesnem ustąpieniu barona Petrino nie ma w nich ani słowa prawdy.“ Drugą wiadomością w tym kierunku również prawie niewątpliwą, którą podają dzisiejsze dzienniki wiedeńskie, a o czem nam doniesiono wczoraj drogą telegraficzną, jest objęcie napowrót teki ministra wyznań i oświecenia przez p. Stremayera. Z tych dwóch wiadomości wnosić już można, że rzeczywiście zanosi się na zmianę osobistości w ministerstwie przedlitawskiem zanim jeszcze zbierze się Rada państwa.

— Dzienniki stronnictwa staroczeskiego wzywają Rusinów, aby podczas najbliższego sejmu galicyjskiego bezwarunkowo poddali się pod przewodnictwo Smolki. Wywalczenie zwycięstwa federalizmu we wszystkich królestwach i krajach Przedlitawii leży w ręku Rusinów; jeźli Smolka zwycięży, razem z nim odniesie zwycięstwo federalizm, a wtedy Rusini mogą się spodziewać koncesyj! Rękojmią tego jest imie Smolki!

— N. Pan wyjechał do obozu pod Bruck, we czwartek zaś wraca do Laksenburga.

— Dotychczasowy poseł rosyjski przy dworze wiedeńskim ks. Mikołaj Orłow, wręczył wczoraj NPanu pismo odwołujące go z tej posady. Jak wiadomo, mianowany został w jego miejsce Eugeniusz Nowikow, dotychczasowy poseł w Atenach.

— Były poseł do Rady państwa, prezes sądu krajowego w Pradze Ernest Waidele v. Willingen, zmarł tamże przedwczoraj w 64 roku życia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 czerwca. Ośmiu obywateli zaproszonych przez Prezydenta miasta w myśl uchwały pierwszego zgromadzenia przedwyborczego zebrało się wczoraj wieczór celem zaprojektowania osób mających utworzyć komitet przedwyborczy, który składałby się z 40 wyborców. Zgromadzenie wyborców, które zwoła Prezydent miasta na poniedziałek, głosować będzie na tę listę nie ryczałtowo, lecz szczegółowo, mając wolność wykreślenia każdego z projektowanych członków i zastąpienia go innym. Lista ta będzie ogłoszoną dla dogodności wyborców, a przeto nie mamy powodu przemilczania nazwisk projektować się mających. Proponowani są na członków komitetu:

pp. Adolf Aleksandrowicz, Teodor Baranowski, Władysław Bruśnicki, Juda Birnbaum, Budwiński (prezes sądu), Ant. Chmurski, Leon Chrzanowski, Ciechanowski

---

w mym domu: dniem i nocą bramy stały ci otworem... a tyś z tego skorzystała i podczas gdy ja czcząc cię prawie jak niebiankę, mimo tych kilku dwuznacznych rozmów któreby były powinny otworzyć mi oczy, odsuwałem zawsze najpierwszą myśl podejrzenia, jako zbrodnię przeciw tobie, tyś nocą biegała na schadzki chrześciańskie...

Tu głos mu zadrżał i cała twarz zapłonęła. Wirginia skute ręce oplątała w koło jego kolan:

— O nie potępiaj tych schadzek Juliuszu! bo równie święte jak i wiara nasza, uczyły mnie tylko lepiej cię kochać i silniej spełniać każdy obowiązek. Sam nie raz nad zasługę wywyższałeś moje liche cnoty; otóż one wszystkie, jeźli jakie były, ztamtąd przyniesione, zaczerpnięte u stóp ółtarzy niepokalanych przed którymi się modliłam za Rzym i za ciebie. Któż na nich czczony? Oto Bóg *Jeden* jak z konieczności jedną jest prawda; *Żywy* jako twórca wszechistnienia; *Wieczny* jako pierwiastek wszech rzeczy, źródło nieśmiertelności własnej naszej duszy; *Najświętszy* wreszcie, jako wzór nam wszystkim, którzy dążymy do Niego. On nienawidzi nie tylko złego uczynku, ale cienia mętnej myśli; On zna wszystkie swe stworzenia, przenika do głębi i sądzi je według wnętrza (jak słońce co promieńmi bieli), oczyszcza je z najlżejszego pyłku fałszów. Co więcej, On ludzkość upadłą w skutek nadużycia woli, odkupił śmiercią własnego Syna, i tem dał nam miarę miłości, jaką my sami winniśmy kochać współbraci naszych w człowieczeństwie, wszystkich bez wyjątku. Granicą poświęcenia jedynie nam grób, a potem do tegoż praca codzienna, święcie i sumiennie, bo dla Boga wykonana. Oto chrześciaństwó Juliuszu, kłamstwa nikt nam nie dowiedzie, potwarców się żadnych nie boję, bo żaden nie potrafi poprzeć swojego oszczerstwa, a tobie ufam, boś sam nadto prawdomowny aby mi nie wierzyć.

Zatrzymała się, czekając na odpowiedź, lecz gdy tej nie było, po chwili ciągnęła dalej:

— Zaprawdę, nikt tak zazdrośnie domowego ogniska strzedzby nie potrafił, jak go strzeże wiara nasza, przewodnicząc, błogosławiąc, matkując na każdym kroku. Ona mnie na żonę tobie wychowała (bo nie sądź abym od wczoraj była chrześcianką) i tam gdzie nędza moja ustawała, gotowa się zśliznąć, sama łaska zastępowała wszelkie moje braki. Jeślim tedy jako tako potrafiła odpowiedzieć potrzebom twoim Juliuszu, Bogu chrześcian jedynie podziękuj!

— Nie — pókim żyw nie uczczę takiego Boga nielitościwego, który niezgodę w rodziny wprowadza!

— Jakąż niezgodę, najmilszy? Czy kiedykolwiek słońce zaszło nad naszą rozterką?

— Tem ci gorzej dziś Wirginio — dziś kiedy w śmierci rozdwaja się tak okropnie to co za życia... i jęknął.

— Juliuszu mój jedyny! od ciebie zależy by już nie było tego rozdwojenia! Ach! przejrzyj, a pójdziemy razem, do światłości — i dobrze nam będzie!! Toć to pragnienie moje główne od lat tylu! O ile mnie stało, pracowałam wciąż nad tobą, to cichym czynem codziennym, to nawet słowem, jak np. w owych rozmowach, które przytoczyłeś — usiłowałam powoli przywieść twój umysł tak gwałtownie uprzedzony, do pewnej przynajmniej bezstronności względem chrześcian. O! wieleż razy usta mi się już otwierały ku wyznaniu prawdy — kolana już drżały żeby się ugiąć przed tobą i błagać cię o nawrócenie... Ale Juliuszu... (może to była słabość z mojej strony...) lękałam się ciebie! sądziłam, że przedwczesne zeznanie przywiedzie cię może do zbrodni... takiej samej jaką teraz niestety! chciałeś popełnić... i przygotuje zgryzotę na resztę życia, a nie nawróci. Więc czekałam sposobności. Sposobność tę Bóg ci podał przykładem cnotliwych Klemensów — oczywistością cudu Janowego... Aleś ty wszystko odrzucił, a mnie już tylko jedyna, ostateczna broń pozostaje w śmierci. Wszakże tej ufam, nie chybi.

— Mylisz się — odparł Agrykola grobowym głosem.

— Nie, Juliuszu, nie może się omylić, kto się na Bogu opiera — a ja przeciw wszelkiej nadziei, w ukrzyżowanym moim Panu mam nadzieję. Wszak nic droższego nie posiadamy nad życie? otóż to oddam Jemu, za ciebie — i w twoich oczach jutro skonam, i ostatnim wzrokiem pogonię za tobą, i przykuję go na wieki do twojej duszy wspomnieniem prośby, której się nie oprzesz. — We dnie, na głębi serca głos mój będziesz słyszał — w nocy błagalne widmo moje śnić ci się będzie, i tak nawet z nieba wciąż cię będę naglić, aż dopóki wraz z synem nie przystąpisz do chrzcielnicy.

— Daremnie, Wirginio! w chwili kiedy twój duch odleci do jakiegoś chrześcijańskiego nieba, mój runie na wieki w Tartarus piekielny — czyż myślisz, że ja twoją śmierć przeżyję?

— Jezu Chryste! zawołała wtedy Wirginia, nadzwyczajnie uroczyście i zerwała się na nogi pomimo kajdan, które cudem pękły, i rozkrzyżowała ręce z archanielskim majestatem, tak, że nawet Rita nie poznała już swej pani: „Jezu Chryste! Tyś świadkiem, żem uczyniła com mogła. Teraz zamilknę. Ale przemów Ty do jego duszy! zbaw go, zaklinam cię na Imię Twoje — zbaw, przez krew i mękę! — Agrykolo: słuchaj! bo oto w miejscu słabego głosu kobiety, pięć boskich krzyków zapiorunuje tobie z Ran Twojego Zbawcy — zaiste przepadł jeźli się im oprzesz!“

W tej chwili Irena szybciejsza od błyskawicy przyskoczyła do Juliusza i wstrząsła tak silnie zaramie, iż bez oporu, upadł ciężko na kolana:

— Do nóg, do nóg tej kobiecie! Czyż nie widzisz, że Bóg przez nią mówi?... Co do mnie, przysięgam najuroczyściej, żem odtąd chrześcijanką na wieki!!! Cała roziskrzona spojrzała w niebo, a potem na swoją rękę, bo jej się wydało, że skrwawiony pierścień Maurycego błyszczy jak dyamenty, i że brzmią jej znów wyraźnie te słowa prorocze: „Jeżeli umrę, to każda kropla krwi mojej, za wiarę wylana, będzie błagała dla ciebie u Pana litości i łaski.

Agrykola tymczasem podniósł oczy na Wirginię, i zobaczył... co oblubieniec Św. Cecylii za lat kilkadziesiąt... Anioła Stróża wieńczącego ją różami. A wtedy ten mąż żelazny, który nie chciał wierzyć w cuda, zapłakał głośno, tak, że aż o ściany więzienia echem roztrącało się łkanie tej potężnej piersi.

— Powiedz Juliuszu, wszak wierzysz w Boga?

— Zwyciężyłaś! zawołał.

— Na to młoda kobieta, już na powrót sama sobą, złamana wzruszeniem zsłoniła się na kolana obok męża, i szepnęła po cichu:

— *In Te Domine speravi non confundar in aeternum.*

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

(sędzia), Dunajewski (profesor), Estreicher (bibliotekarz), Federowicz (kupiec), Friedlein (księgarz), Bogumił Gebhardt, Gilewski (profesor), X. Górnicki, J. N. Hanicki. ks. Stan. Jabłonowski, Marceli Jawornicki, Jul. Aug. John, Faustyn Jakubowski, Koczyński (adw.), Majer (prof.), Mendelsburg, Muczkowski, Oettinger, Parvi, Rydzowski, Spengler, Samelson, Jozue Spira, Szlachtowski, Alfred Szczepański, Wład. Siemiński, Aleksander Szukiewicz, Weigel, Warszauer, Konrad Wenzl, Wyrobek, Ludwik Zieleniewski, Zyblikiewicz.

— Jutro w piątek odbędzie się tajne posiedzenie Rady miejskiej celem obsadzenia posad urzędników Magistratu.

— Wczoraj w sali ratuszowej zgromadziło się 30 członków „Koła politycznego“, celem wysłuchania sprawozdania z odbytego we Lwowie zjazdu, oraz zastanowienia się nad akcyą wyborczą.

Sprawozdawcą wydziału „Koła“ w obu kwestyach, był p. Alfred Szczepański. Nacechował on stanowisko „Koła“ na zjeździe według sprawozdań dobrze już znanych naszym czytelnikom, nie potrzebujemy zatem podnosić szczegółowo treści jego przemówienia. Rozumie się, sposób zapatrywania p. Szczepańskiego różni się wielce, od naszego na zjazd i jego skutki poglądu. Sprawozdawca „Koła“ mniema, że zjazd ma doniosłość, gdyż stworzył z różnych odcieni stronnictw politycznych jeden wspólny program, objęty w uchwałach zjazdu; chociaż sam przyznaje, że każde stronnictwo zostało przy swojem zapatrywaniu co do użycia środków. Według nas, program wspólny nie istnieje, bo potrzeby i żądania kraju są dobrze i od dawna znane; licytacya żądań *in plus* może doprowadzić znacznie dalej niż zjazd uchwalił. Chodzi teraz o sposób zachowania się wobec akcyi obecnego ministerstwa, a pod tym względem zjazd zostawiając wolne każdemu stronnictwu postępowanie, tem samem nie doprowadził do żadnego faktycznego porozumienia odcieni politycznych. Sprawozdawca, uchwały zjazdu streścił w dwóch zasadach: w uznaniu odrębności Galicyi i udzieleniu odpowiedzialnego rządu krajowego. Czy te dwa punkta odpowiadają w zupełności programowi zjazdu, o to nie chodzi; ale o wyprowadzoną dalszą konsekwencyę, że zanim ministerstwo nie przyjmie obu tych zasad, kraj nie powinien brać udziału w akcyi ugodowej ministerstwa; gdyż zasada niniejsza może odpowiadać zapatrywaniom sprawozdawcy, ale dość czytać *Dziennik Polski*, aby widzieć, że stronnicy p. Ziemiałkowskiego na nią nie przystają. Sprawozdawca stawia wniosek o przyjęcie programu zjazdu, jako *minimum* tego, co kandydaci na krzesła poselskie winni obiecać wyborcom.

Co do sprawy wyborów na sejm. Najprzód sprawozdawca dowodzi prawomocności uchwał i wyboru komisyi przedwyborczej na ostatniem posiedzeniu „Koła“, przyczem wszakże wyraża gołosłowne twierdzenia, dowodząc prawomocności uchwał tem tylko, że nikt z członków „Koła“ nie założył protestacyi. Wszakże wiadomo, że ponieważ „Koło“, jak to wczoraj nawet wielekroć podnoszono, nie jest klubem tylko miało zamiar być szkołą wyrobienia zdania politycznego uczestników, a zatem protestacya była zbyteczną; tem więcej, że uchwały 15 członków obowiązują jedynie większość obecnych, ale nie całe „Koło“. Dość, że komisya przedwyborcza nie zaczynała swych czynności i wobec działalności komitetu centralnego nie uważa za możebne utrzymać się jako ciało reprezentujące „Koło“, i jedynie stawia wniosek: aby „Koło“ przyjęło zasady na zjeździe lwowskim uchwalone, i żądało od kandydatów na posłów przyjęcia programu zjazdu, zawsze jako *minimum* żądań, w przeciwnym razie aby członkowie „Koła“ uchwalili odmówić kandydatom swego poparcia

Po wysłuchaniu sprawozdania, zaczęto się zastanawiać nad programem uchwalonym; Dr Warschauer zapytuje jak rozumieć należy odpowiedzialność namiestnika. Niewątpi on, że wszystkie ustępy programu tak zwanego jednolitego, na który się wszyscy nie wyjmując towarzystwa demokratycznego i jego prezesa, zgodzili, były na zjeździe przed przyjęciem omówione, ale ponieważ nie wszyscy członkowie „Koła politycznego“ mieli sposobność być we Lwowie, ponieważ ustępy programu nie były przedtem w „Kole“ przedyskutowane, przeto sądzi, że należałoby wszystkie te ustępy kolejno przechodzić; na teraz zaś prosi szanownego Sprawozdawcę, aby zechciał wyjaśnić nie dosyć jasny ustęp o odpowiedzialności Rządu krajowego przed Sejmem, mówca bowiem tak sobie rzecz wyobraża.

Koronie służy prawo zamianowania doradców (ministrów), a jednak są oni jak w Austryi odpowiedzialni Radzie państwa (w Prusiech nieistnieje dotychczas ustawa o odpowiedzialności ministrów). Korona ma prawo zamianowania namiestnika, namiestnik jest odpowiedzialny przed rządem, czyli ministerstwem. Jest nadzieja, że na przyszłość rady powiatowe z urzędami powiatowymi, wydział krajowy z władzą namiestnika będą połączone, tak, że będą zgodnie działać, nie ma więc obawy jeżeli system rządzenia się zmieni, aby nastała jaka niezgoda między temi władzami, namiestnik mógłby tylko być podczas kadencyi sejmowej interpelowany o nieprzeprowadzenie uchwały sejmowej przez rząd sankcyonowanej, a w razie zamachu na autonomię przedsięwziętego mogłby być zaskarżony, ale gdzie, czy przed ministerstwem, czy przed trybunałem państwowym?

Inny ustęp programu mówi, że tenże uważany być winien za organiczną nierozerwalną całość od której odstąpić nie wolno, a zatem powinniśmy oświadczyć, że żadna zmiana w nim nastąpić nie może, że albo wszystko, albo nic przyjęte być musi, ustęp ten nasuwa myśl o obesłaniu czy nie obesłaniu Rady państwa, bo jeźli nie ma pewności czy będzie cały program przyjęty, to nie ma po co jechać do Wiednia, lecz zastrzegam się, że to nie jest moje osobiste zdanie, albowiem jestem za obesłaniem Rady państwa.

Dr Czesnak stawia zaś pytanie w jaki sposób rozumieć należy władzę ustawodawczą sejmu.

Oba te pytania zostały usunięte z dyskusyi, gdyż dla bardzo prostych powodów, w tej szkole politycznej nie chciano się zastanawiać bliżej nad treścią uchwał; dogodniej bowiem pobierać uchwały, niźli pojmować ich znaczenie. Debaty sprowadzone zatem zostały do obrad nad wnioskiem wydziału „Koła.“

Wówczas Dr Cyfrowicz zapytał, w jaki sposób „Koło“ wpłynie na kandydatów do przyznania się do programu zjazdu, czy „Koło“ postawi własnych kandydatów na sejm i jeźli nie, co za znaczenie będzie miało przyjęcie wniosku wydziału.

P. Szczepański objaśnił, że „Koło“ nie stawia swoich kandydatów, ale, że członkowie „Koła“ mogą kandydatom przez komitet centralny postawionym zadawać pytania co do uznania przez nich programu na zjeździe lwowskim przyjętego i w razie jeźli kandydat nie odpowie, lub programu nie przyjmie, członkowie „Koła“ odmówią mu swych głosów.

Podczas głosowania, według zwyczaju, wątpliwa większość 30 obecnych członków „Koła“ przyjęła wniosek wydziału. Ponieważ uchwała ta nie obowiązuje mniejszości, ani żadnego z członków w głosowaniu nie biorących udziału; zatem kandydaci na krzesła poselskie są zagrożeni, że w razie, jeźli nie zechcą odpowiadać na interpelacyę członków „Koła“, lub stanowczo oświadczą np., że stoją przy rezolucyi sejmowej, a nie przy uchwałach zjazdu lwowskiego, że w takim razię wątpliwa większość 30 członków „Koła politycznego“ odmówi im swego poparcia. Wielka zapowiedziana akcya wyborcza „Koła“, schodzi zatem do oświadczenia 16 członków tegoż „Koła“, iż głosować będą przeciw kandydatom przez komitet centralny stawionym, w razie jeźli nie będą głosować za nimi.

— Obliczenie ludności w obrębie powiatu Krakowskiego według stanu d. 31 grudnia 1869 r. wykazuje 56,374 osób, z których 1608 jest nieobecnych.

Ogół przeto ludności całego powiatu z wyjątkiem miasta Krakowa wynosi 54,766 osób, z których 26,659 płci męskiej a 28,107 żeńskiej.

Ludność powyższa zamieszkała jest na 91 obszarach dworskich i w 142 miejscowościach stanowiących 112 gmin kadastralnych.

Gdy według spisu ludności 1857 r. ogół ludności obecnej z nieobecną wziętej tego samego powiatu razem 45,981 osób stanowił, przeto powiększył się stan ludności w tym ostatnim 12to letnim okresie o 10,393 osób.

— Dziś umarł tutaj obywatel z Ukrainy Antoni Suszczyński, licząc lat 73.

— Mamy przed sobą wiele dzienników niemieckich i francuskich rozprawiających o grze pani de Vatelette, którą jutro o godzinie 8ej wieczorem słyszeć mamy na koncercie w sali hotelu Saskiego. Artystka ta z konserwatoryum paryzkiego gra na harfie. W jednem ze sprawozdań o jej grze czytamy, że pogodziła sprawozdawcę z tym instrumentem, i to tak dalece, że aż harfę polubił. Wprawdzie panią Vatelette i pana Godefroid uważa świat muzykalny za pierwszych harfistów tegoczesnych. Nie wątpimy, że Fantazya z Oberona i taniec Sylfów zapowiedziany, wywoła jutro również u nas jak wywołał wszędzie jednogłośnie oklaski. Koncert da nam poznać, jeźli dziennikom wierzyć można, kilku pierwszorzędnych wirtuozów na wiolonczeli, klarynecie i fortepianie; będzie to rozrywka dla wielu wśród interesów świętojańskich, którym dzień jutrzejszy więcej dziś przez tradycyą, aniżeli przez dawniej przyjęty termin poświęcony.

— *Kraj* zdając wczoraj sprawę z przedstawienia „Maryi Dolorme“ w sobotę, napisał: „Przekład dramatu nader piękny, jest pióra ś. p. Apollona Korzeniowskiego, czego w afiszu nie umieszczono. Czy z niewiadomości, czy dla tego, że zmarły nie należał do kliki?“

Kiedy te słowa wyszły, już afisze znikły z rogów ulic, innemi zalepione; znalazłszy je jednak w koszu redaktorskim, możemy zapewnić, że afisze opatrzone N. 147 i 148 z d. 18 i 19 czerwca 1870 mają napis: „Marya Delorme, dramat w 5 aktach, przez Wiktora Hugo, przekład A. Korzeniowskiego“.

— **Krzeszowice** 22go czerwca.

Wczoraj po południu spełnioną tu została straszna zbrodnia. Rzeźnik Wincenty Ochmański utraciwszy troje dzieci, wziął przed kilku tygodniami na wychowanie kilkoletnią siostrzenicę swoją Józefę Szczurkownę. Gdy nieraz oboje Ochmańscy wydalali się, dziecię pilnowało domu. Wczoraj wypadło Ochmańskiemu wyjechać do Tenczynka, żona jego również wydaliła się z domu, gdzie pozostała sama Józefa Szczurkowna. Tej chwili użył zbrodniarz, który niewątpliwie w zamiarze kradzieży, a jak poszlaki wskazują, może i z powodu osobistej ku Ochmańskiemu nienawiści dostał się do jego domu i zamordował Józefę Szczurkownę. Znaleziono dziewczynkę z przerzniętą szyją i pokaleczonemi palcami u rąk, z czego widać, że się broniła. Zgroza i oburzenie przejęły mieszkańców, a dom w którym leżała zamordowana był długo oblegany przez tłumy ludu.

Natychmiast sąd powiatowy z pomocą żandarmeryi zarządził energiczne środki celem wyśledzenia zbrodniarza. Przychwycono i przesłuchano kilka podejrzanych osób, a między niemi domniemanego zbrodniarza, trupa przewieziono do sali sekcyjnej w miejscowym lazaracie. Śledztwo jest w pełnym toku.

— W Sniatynie urządzoną została stacya telegraficzna ze służbą dzienną.

— Lwowskie Towarzystwo „Opieki narodowej“ wybrało prezesem swoim p. Alfreda Młockiego, wiceprezesem p. Henryka Schmitta. Komitet zawiadowczy składają: pp. Franciszek Zima, Karol Pawłowski, Dr Józef Wernicki, Dr Julian Popiel, Wiktor Wiszniewski, Piotr Woyda, Dr Stan. Czerkawski, Dr Filip Zucker, Henryk Kamil, Bronisław Dulęba, Ignacy Ślaski i Apolinary Stokowski. Komisyę kontrolującą składają pp. Dr Robert Hefern, Dr Ludwik Wolski, Franciszek Bałutowski, Dymitr Koczyndyk i Atanazy Przybylski; wydział wykonawczy składa się z pp. Czerkawskiego, Stokowskiego i Woydy; kasyerem wybrany p. Zima, dyrektor filii banku centralnego, który przyjmuje wszystkie przesyłane na ten cel składki.

— Wyścigi konne na błoniach janowskich odbyte we Lwowie d. 20 czerwca mimo niepewnej pogody, zwabiły ogromną liczbę publiczności, nie tylke jezdnej ale i pieszej. Nawet deszcz, który się puszczał parę razy, nie odstraszył większej części ciekawych widzów— wytrwali do końca, ażeby się przekonać, iż we wszystkich czterech biegach zwyciężą konie hr. Stefana Zamoyskiego.

W biegu 1szym *(Produce-stakes)* z zapisanych 13 koni brało udział 4, mianowicie: *Chassepot* hr Zamojskiego, *Fata Morgana* hr. Tarnowskiego z Dzikowa, *Junak* hr. Włodzimierza Baworowskiego i *Misio* p. Kaliksta Ochockiego. Wszystkie cztery trzymały się dzielnie, u mety stanął pierwszy *Chassepot*, za nim o długość głowy tylko *Junak*, a w krótkich odstępach po tych dwóch *Fata Morgana* i *Misio*.

W biegu 2gim o nagrodę dam ubiegało się czterech jeźdźców. P. Borowski na klaczy hr. Tarnowskiego z Chorzelowa, *Pani Piperkowskiej* i porucznik Paumgarten na *Sanie* hr. Zamoyskiego, stoczyli walkę w wysokim stopniu interesującą. Przez większą część drogi wiodła rej *Pani Piperkowska,* o ćwierć drogi od mety wyprzedził ją *San*; jeszcze raz udało się pani sędzinie wyprzedzić na chwilę *Sana*, ale u mety ten ostatni znalazł się pierwszy o całą swoją długość. Trzecia przybyła klacz p. Kaliksta Ochockiego, *Zawierzucha*, klacz p. Tuczyńskiego, *Mignon*, zakulała po drodze i została zdystansowaną.

Do biegu 3go o nagrodę cesarską 300 dukatów stanął słynny z tylu zwycięztw *Sygnał* hr. Zamoyskiego i *Niczego* klacz hr. Tarnowskiego z Chorzelowa, także już chlubnie nam znana z wyścigów przeszłorocznych. *Sygnał* pobił swoją współzawodniczkę, ale porażka tej ostatniej była wcale zaszczytną, bo tylko o długość konia została u mety za zwycięzcą.

W biegu 4tym brały udział: *Koncesja* klacz hr. Zamoyskiego, *Sylfida* hr. Tarnowskiego z Chorzelowa, *Chediv* hr. Tarnowskiego z Dzikowa i *Pamiątka* p. K. Ochockiego. *Sylfida* z początku wysunęła się znacznie naprzód, później zrównały się z nią inne konie, a jeszcze przed słupem dystansowym *Koncesja* stanowczo wzięła górę i była u mety pierwszą, za nią *Chediv*, dalej *Sylfida* i *Pamiątka*.

Oprócz nagrody honorowej, zdobyły konie h. Stefana Zamoyskiego około 900 dukatów w złocie, nie licząc w to wkładek wygranych w 4tym biegu. *(Dz. P.)*

— N. 259 *Kłosów* zawiera: „Uskoki“ powieść T. T. Jeża; — „Służba boża“ rysunek Kostrzewskiego z artykułem objaśniającym; — „Plac Ś. Ducha we Lwowie“ rycina Zajkowskiego, z objaśnieniem Wł. Zawadzkiego; — „Powrót z wyścigów konnych w alei Ujazdowskiej“ rycina Kostrzewskiego; — „Podczas burzy“ wiersz Mirosława Dobrzańskiego; — „Słów kilka o literaturze skandalu„ F. H. Lewestama; — „Książę Srebrny“ powieść z czasów Iwana Groźnego przez hr. A. K. Tołstoja; — „Urywki hygieniczne i lekarskie“ Dra Łuczkiewicza; — Teatr przez T. H. L.; — „Odczyt pożegnalny Dickensa“ tegoż (z ryciną); — „Willa nad Renem“ z Auerbacha; — List z Petersburga o wystawie przemysłowej; — Wiadomości literackie; — Przegląd polityczny.

— Zabici na kolei żelaznej północnej między Holinem a Przyrowem dwaj pędzacze bydła z Galicyi zowią się: Chaim Los ze Lwowa i Feliks Allerhand z Żurawna.

— Telegramy do petersburskich dzienników donoszą o wielkim pożarze w Kijowie, który miał miejsce w nocy z 16go na 17ty b. m. W części miasta noszącej nazwę Peczerska (od Ławry-Peczerskiej) miało zgorzeć sto domów.

— Ponieważ w obecnej kryzys ministeryalnej w Belgii wychodzi znów na wierzch nazwisko dawnego ministra hr. Vilain XIV, przeto musimy przypomnieć, cośmy już raz za dawnych lat nadmieniali dla czego rodzina Vilain nosi liczbę przy swojem nazwisku. Nie jest to liczba bieżąca jak w domach panujących albo liczba kolejna każdego stólecia jaką noszą książęta Henrykowie Ruess, lecz przy każdem nazwisku Vilain stoi XIV. Ludwik XIV trzymał był raz do chrztu syna hrabiego Vilaina i zapytał go: coby pragnął na pamiątkę: „NPanie, rzekł Vilain, daj mi twoje imie a pamięć mojej rodziny będzie na wieki z pamięcią twoją związana.“ W skutku tego synowi dano imie Ludwik a do nazwiska Vilain przydaną została dodatkowo liczba rzymska XIV.

— Dnia 22go czerwca kilkakrotny drobny deszcz, przyczem chłodno, termometr bowiem doszedł tylko do + 13°.2 od + 8°.4 R. Barometr stoi równo; o godzinie 6ej rano dnia 23 czerwca stan jego był 329.22, termometru + 12°.6 R. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 24 czerwca, Narodzenie Śgo Jana Chrzciciela.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wystawa przemysłowa w Krakowie.

(Dokończenie).

Pozostaje nam jeszcze mówić o niektórych produktach i ich fabrycznych przerobach zbożowych, olejowych, spirytusowych itd. Dział ten zbyt skąpo jak na kraj nasz był reprezentowany, bo np. mąki dostarczył jeden tylko młyn parowy tyczyński hr. Ludwika Wodzickiego, a lubo próby jego mlewa były pod wszelkim względem zadawalniające i uzyskały medal srebrny, wszelako dziwnem mogłoby się zdawać, że w kraju przeważnie rolniczym, a który w ostatnich latach znaczne zrobił postępy pod względem produkcyi mąki i wysyła już ten wyrób w znacznych partyach, jeden tylko młyn dostarczył okazów na wystawę, a nadto, że nawet młyn parowy w mieście istniejący i dwa drugie w najbliższej jego okolicy, ignorowały wystawę. Podobnież rzecz się miała ze spirytusami: ani jedna gorzelnia nie przysłała swego produktu, a z przerobów spirytusowych jedynie wódki łancuckie z fabryki br. Alfreda Potockiego tudzież Fränkla z Biały były wystawione. Nagrody nie przyznano tu żadnej. Za octy, których dostarczyła fabryka p. Spitzera w Biały i p. Łysakowskiego w Krakowie, temu ostatniemu udzielono list pochwalny. Oleje lotne p. Pongratza z Biały uzyskały medal bronzowy, olearnia zaś p. Baranowskiego w Krakowie, która już nieraz na wystawach rolniczych znajdowała uznanie i znaczną cieszy się produkcyą i odbytem, została pominiętą. Za to fabrykacya wody sodowej dwa otrzymała medale bronzowe, chociaż tylko jeden fabrykant p. Rząca dostarczył takowej. Piliśmy wprawdzie na wystawie wodę sodową p. Bogdana Hoffa, lecz tylko w przedsionku „pałacu“ wystawy, gdzie się nią orzeźwiali zarówno sędziowie wystawy, jak goście. P. Hoff inne napoje burzące wystawił, a między niemi także szampan własnego wyrobu, który atoli jeszcze niedorównał nieboszce Cliquot albo Roedererowi.

Profesor Kozubowski wielce się przyczynia do obudzenia na nowo chowu pszczół i takowy ułatwił zaprowadzeniem uli Dzierżona oraz pszczół włoskich bez żądła. Mimo tego pasieki nasze nie stanowią jeszcze żadnej rubryki w ekonomice domowej, gdy za dawnych czasów każdy dwór miał swój miód i wysycał go, a własny wosk wystarczał mu na domową potrzebę i do kościoła. Dziś stearyna zastąpiła wosk, a miodosytni podobno tylko cztery jeszcze trzyma się w Krakowie. Miodu nie było na wystawie, trudnoby nawet skompletować znawców do ich osądzenia, ale były za to pierniki p. Molęckiego i świece woskowe p. Mikeski. Komisya zapewne sprawdziła, że świece są wyrobem miejscowym. Obóm przyznano medale bronzowe. Dawniej miodosytnik wyrabiał pierniki i świece; dziś przemysł ten zmalał a jeszcze się rozdzielił.

P. Halski z Tyśmienicy otrzymał medal bronzowy za wyrób sztucznych drożdży, które coraz więcej wchodzą w użycie, rugując drożdże piwne, i mają tę nad temi ostatniemi wyższość, że jeśli dobrze wyrobione, dają się przechowywać, tudzież, że siła ich fermentu pozwala się obliczyć.

Towarzystwo przemyskie czyszczenia nafty otrzymało medal srebrny; próby bowiem wyrównały niemal amerykańskim.

Z pomiędzy mydlarzy jeden tylko p. Łacikowski dostarczył mydeł i mydełek swojego wyrobu i uzyskał medal bronzowy. Mydła łojowe, olejowe, zwykłe i pachnące, naturalne i barwione dają dobre świadectwo o tej fabryce, ale najwyżej cenić należało zwyczajne mydło do prania na czystym sodowym ługu, lubo nie bezwodne, wszelako należycie gęste, nie zanieczyszczone przymieszką popiołu. Były na wystawie pachnidła z fabryki krakowskiej pod firmą „Wanda i spółka“; nie znaleźliśmy jednak wzmianki o nich w spisach okazów, a sprawozdania komisyj dotyczących były nam nieprzystępne, lubo na innych wystawach protokóły komisyj znawców służące za podstawę do ocenienia wyrobów, są najważniejszemi skazówkami dla sprawozdawców.

Cukiernia krakowska p. Grosmanna miała sobie przyznany medal bronzowy za wyroby p. Kulczyńskiego, składające się z zastawy stołowej z cukru na pół przezroczystego, formy architektonicznej.

Pozostaje nam jeszcze podnieść wyroby rąk niewieścich oraz amatorów. PP. Nowakowska i Marynowska otrzymały listy pochwalne: pierwsza za wyrób koronek; druga za piękne hafty kolorowe, przypominające dawne kościelne wypukłe naszycia jedwabiem i wełną, które widzieć jeszcze można na starych chorągwiach i ornatach. Roboty igłą lub szydełkiem coraz bywają rzadsze, odkąd mechaniczne warsztaty zastępują pracę rąk. Od czasów Penelopy, która choć królowa, tkała płótno, aż do elektrycznej łódki tkackiej, praca kobiet coraz bardziej traci swoją wartość, tak iż dzisiaj kobiety muszą dla siebie szukać zarobku w różnych innych zawodach, którym wyłącznie dotąd płeć męska się oddawała: prowadzą księgi kupieckie, obsługują urzędy na poczcie lub przy telegrafie, kształcą się na lekarki — a za to coraz mniej szyją, haftują i coraz mniej zajmują się wychowaniem dzieci. Nie dziw przeto, że się powszechnie dziwiono, gdy znalazły się jeszcze dwie kobiety w Krakowie, co umieją robić igłą i szydełkiem tak dobrze, iż się poddają surowemu sądowi znawców i surowszym jeszcze szeptom spólniczek doli.

Nie możemy jeszcze przemilczeć wyrobów z drzewa, dostarczonych przez pp. Jana Pawlika i Szymona Bronikowskiego, których nazwano samoukami, że nie uczęszczali do żadnej szkoły terminowania w warsztacie, nie składali egzaminu maturitatis na czeladnika, ani rigorosów na majstra, a jednak stół przez jednego z nich zrobiony i wykładany mozajką drzewianą, mimo usterek może rysunkowych znalazł nabywcę. Do rzędu samouków zaliczyć także trzeba owych rzeźbiarzy i konstruktorów, co z papieru, korku i drzewa wykrawali krajobrazy, strugali kornisze, budowali kapliczki itd. Przyznano trzem osobom za te wyroby listy pochwalne: p. Bożęckiej, p. Grudkiewiczowi i p. Ludwikowi Bożęckiemu z Tarnowa. Dodać tu jeszcze winniśmy, iż wzór dachów słomianych ogniotrwałych p. Ciepanowskiego stał tak na uboczu w przedsionku, iż niczyjej nie zwrócił uwagi, a nie słyszeliśmy, aby robiono z nim próbę ognia.

Kończąc na tem pobieżny, choć dość długi przegląd wystawy przemysłowej krakowskiej, nie będziemy się już powtarzali wytknięciem jej usterek albo podniesieniem zalet, o których bądź na początku bądź w ciągu lekko natrącaliśmy. Wystawę tę uważać należy za pierwszy krok samoistnego poczucia, a oraz za bodziec do dalszej wytrwałej pracy. Za trzy lata przypadnie w Wiedniu wielka powszechna wystawa przemysłowa. Mamy nadzieję, że kraj nasz, a przedewszystkiem miasto Kraków, wezmą w niej udział, a to nie tylko dla chluby uczestniczenia w tym popisie wszystkich krajów cywilizowanych, lecz oraz, ażeby dla jednych wyrobów naszych otworzyć targi europejskie, innemi zaś złożyć dowody, iż moglibyśmy sami sobie wystarczyć. Nie będziemy nigdy twierdzić, iż się obejdziemy bez przywozu obcych płodów albo wyrobów, ale starać się należy, abyśmy znaczną część potrzeb naszych zaspakajali własną produkcyą i najmniej kupowali za krajem towaru, któryśmy wywieźli w formie surowego płodu.

Zamiarem jest, aby przed samą wiedeńską wystawą powszechną urządzić wystawę krajową i miejscową, nie już jako próbę, lecz jako dokładny przegląd produkcyi krajowej i całkowity zbiorowy jej okaz, któryby po ścisłem wybrakowaniu mógł na powszechnej wystawie znaleść dla siebie zaszczytne miejsce.

Do 15go czerwca r. b. księgosusz ustał w Kopyczyńcach powiatu husiatyńskiego.

Obecnie zaraza ta panuje w 1 miejscowości powiatu husiatyńskiego i w 1 miejscowości powiatu borszczowskieto, gdzie z 603 sztuk bydła 13 padło, a 25 ubito. Oprócz tego zabito jeszcze 45 sztuk o zarazę podejrzanych.

Oświęcim 18go czerwca. *(Targ na woły.)*

Przypędzono na targ 2982 sztuk wołów galicyjskich, 205 sztuk z Mołdawii, 229 z Besarabii 284 z Rosyi, razem 3700 sztuk.

Płacono za sztukę od 400 do 450 funtów ważącą po 122 zlr. za sztukę od 450 do 575 funtów ważącą po 163 zlr., za sztukę od 575 do 625 funtów ważącą po 183 zlr. 25 c.

Za cetnar od 31½ do 32½ zlr. w. a.

Sprzedano w okolicę 84, do Szląska 90, do Morawy 848, do Czech 530, do Prus 280, do Francyi 60, do Wiednia 460; przesłano niesprzedanych 1348 sztuk do Wiednia.

Oświęcim 22go czerwca.

Na dzisiejszym targu wołowym było 3653 sztuk do sprzedaży, z tych sprzedano 1850 sztuk a mianowicie: do Prus 100, do Czech 1100 a do Morawii 650 sztuk, resztę wysłano do Wiednia. Płacono za cetnar (żywy) od 30 zlr. 50 c. do 31 zlr. 50 c.

Stary Sącz 18go czerwca.

Pszenica 5.35, żyto 3·55, jęczmień 3·20, owies 2·15, groch 3·40, bób 3.50, tatarka 2·50, proso 3·—, ziemniaki 1·60, rzepak 6·—, koniczyna 26·60, siano 1·90, słoma 1·10, drzewo twarde 6·50, miękie 4·—, mas okowity 1·—, masła 1·20 funt mięsa —·16.

Przyjechali do Krakowa od 22go do 23go czerwca.

HOTEL POLLERA: Jakób Wrząs, A. Luter kupiec z Wiednia, H. Springer kupiec z Morawy, M. Bir ze Lwowa, Emil Witting kupiec z Bremen, E. Mieroszowska wł. dóbr z Łaganowa, Dr Molendziński ze Lwowa, E. Fischer kupiec z Pragi, H. Frik kupiec z Wiednia, E. Blechel z Wiednia, Ignacy Skrzyński właściciel dóbr z Galicyi, J. Stutcer inżynier z Mysłowic, P. Han z Prus, F. Czerwonka z Prus, P. Wutke z Prus, G. Jackel z Prus, K. Myszewski z Medyki, J. Kuśnicki kupiec z Katowic, Łukasz Dobrzański z Kongresówki, Michał Ohanow właśc. dóbr z Besarabii, Jakób Jakobenz właśc. dóbr z Matynea, G. Goilow właściciel dóbr z Besarabii, Stanisław Piasecki z Grabek, Ludwik Rulikowski z Galicyi, Antoni Chrzanowski z żoną wł. dóbr z Prus Zachodnich, X. Skrzyński z Galicyi, Antoni Reis ze Lwowa, E. Alker z Prus, J. Czerwonka, Adolf Krieger, z Prus, P. Warnbrun, G. Bem, O. Solman, A. Schmula, C. Soport, O. Braschik, G. Kral, R. Marbach z Prus, W. Goetz z Prus.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 21 czerwca. Cesarz przyjmował dziś księcia Gramonta i winszował mu jego wczorajszéj mowy w Ciele prawodawczem. Poseł szwajcarski Dr Kern dziękował Gramontowi za słowo sympatyczne dla Szwajcaryi podczas wczorajszych obrad Izby.

Paryż 21 czerwca. W Ciele prawodawczem Delamare złożył projekt ustawy względem zapomogi dla przekopu góry Simplon. W senacie Ollivier odpowiadając na interpelacyę Breniera o umowie francusko-hiszpańskiéj (tyczącéj się obustronnego wykonywania wyroków sądów cywilnych), rzekł, że żaden wyrok nie był wykonany bez wdania się władz francuskich i żaden kontrakt nie zawarty bez rękojmi a osobliwie bez wizy konsulatu właściwego. Ollivier dodaje, że sądy francuskie same jedne mogą orzekać w kwestyach powszechnego kodeksu francuskiego. Bonjean przyjmuje to oświadczenie do wiadomości i wnosi następujący porządek dzienny: „Senat przekonany, że rząd będzie umiał przestrzegać zasad prawa publicznego i interesów obywateli francuskich, przechodzi do porządku dziennego.“ Senat za zgodą rządu uchwalił ten porządek dzienny.

Paryż 21 czerwca. Oboje Cesarstwo odjechali dziś wieczór o 5téj do St. Cloud. Sprawozdanie budżetowe zostało rozdane. Zapewniają, że wybory municypalne naznaczone są na 24go lipca.

Bruksella 22 czerwca. Hr. Vilain XIV nie chce w żaden sposób wejść do nowego gabinetu i wyjechał za granicę. Hr. de Theux, przywódzca prawej strony w izbie, wzbrania się również wytrwale przyjąć tekę. Na posłuchaniu u króla zastawiał się zgrzybiałością swoją (liczy lat 76) i wyjechał zaraz potem na wieś.— Zaburzenia w Verviers nie ponowiły się.

Florencya 21 czerwca. Słychać, że cała lewica zamierza wystąpić, jeśli prawica i środek odrzucać będą jak dotąd jéj wnioski bez przeprowadzenia ich przez komisyę.

Madryt 21 czerwca wieczór. Wniosek Castellara o bezwłoczne zniesienie niewolnictwa, został w kortezach odrzucony 78 głosami przeciw 48. Navarro rzekł, że Montpensier nie jest Burbonem, gdy natomiast Madaz zalicza go do Burbonów. Izba uchwaliła 91 głosami przeciw 41 wniosek Martosa względem odroczenia kortezów do 31go października. Ostatnie posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie we czwartek.

Bukarest 22 czerwca. Książę Karol kazał przez ministra wojny wyrazić wojsku podziękowanie za pełne poświęcenia zachowanie się jego podczas wyborów do izb, tudzież za rozbrojenie gwardyi narodowej w Plojeszczach.

Wczoraj odbywały się w Wiedniu wybory deputowanych. Dymisya bar. Widmanna jako ministra obrony krajowej, nie jest jeszcze urzędownie ogłoszoną, a co do uzupełnienia gabinetu krążą jeszcze pogłoski już nam nawet telegrafowane o powołaniu Stremayera, a inne o układach ponownych z Rechbauerem.

Tego samego dnia, kiedy ks. Gramont odpowiadał w ciele prawodawczem francuskiem na interpelacyę o kolei przez górę S. Gotarda, podpisali w Berlinie pełnomocnicy Związku północnych Niemiec tudzież włoski i szwajcarski traktaty tyczące się kolei Gotarda. Termin udzielenia zapomogi ze strony tych państw przedłużony został do 31 stycznia 1871. *Nordd. allg. Ztg.* rozbiera mowę ks. Gramonta mianą z powodu tej kolei w poniedziałek w ciele prawodawczem, i dla tego przywięzuje do niej niejaką wagę, iż była to pierwsza mowa polityczna nowego ministra. Organ rządowy pruski wyciąga tak z tej mowy jak z mów ministrów wojny i robót publicznych ten wniosek, że sam rząd francuski przyznaje, iż niema ani prawa ani obowiązku sprzeciwiać się budowie tej kolei. Następnie twierdzi, że ks. Gramont mylnie pojął mowę hr. Bismarka, do której się odwołuje, bo kanclerz niemiecki nie podniecał patryotyzmu niemieckiego i nie groził Francyi, lecz tylko zwracał uwagę na stosunki przyjacielskie Niemiec z Włochami; wreszcie co do spostrzeżeń ministrów francuskich, iż kolej Gotarda zagraża pod względem hadlowym nie Francyi lecz Austryi, współzawodnicząc z kolejami przez Brenner i Semmering, *Nordd. allg. Ztg* czyni uwagę, iż ani ze stronny rządu austryackiego ani ze strony dziennikarstwa austryackiego nie upatrzono dotąd tego niebezpieczeństwa. Otóż byłoby rzeczą dziwną, gdyby teraz dopiero spostrzeżono się w Wiedniu, na co w Paryżu miano już zwrócone oko: na stosunek kolei austryackich do włoskich.

Dziś zaprzeczają znów twierdzeniu o sprzedaży księstw Anhalckich Prusom.

Cesarz Napoleon ma się już lepiej, skoro mógł wyjechać do St. Cloud.

Dzienniki wiedeńskie zajmują się dziś dymisyą jenerała Fadiejewa widząc w niej uwzględnienie Austryi i zadosyćuczynienie jej. Kiedyśmy o tej dymisyi donosili, niezaprzeczaliśmy, że Rosya umie w danym razie poświęcać najgorliwsze sługi swoje, lecz do dymisyi Fadiejewa mogło się także i to przyczynić, iż nie uważał on sprawy polskiej za zamkniętą. Fadiejew jako dymisyonowany urzędowy malkontent może oddawać lepsze usługi, niż kiedy nosił mundur i szlify.

Dotychczas nie potwierdza się lista nowych ministrów belgijskich podana przez *Indép. belge.* A świeższe doniesienia mówią, że ani Vilain XIV, ani de Theux nie chcą przyjąć tek w nowym gabinecie. Z tego więc wnosić można, iż albo partya katolicka obejmie ster rządu, albo gabinet dotychczasowy rozwiąże nową izbę i będzie próbował szczęścia z innemi wyborami.

Nota wysłana do Aten przez Anglię i Włochy w sprawie napadów rozbójniczych, znalazła poparcie u innych także rządów, niewyjmując rosyjskiego, jak o tem piszą do *Gaz. Augsburskiej.* Rząd rosyjski polecił posłowi swemu w Atenach poprzeć żądania państw pomienionych. Wyłączenie się Rosyi byłoby na nią zwaliło niechęć i posądzenie o brak ludzkości, a przeto trzeba było odegrać komedyę dyplomatyczną.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 23 czerwca. W Wiedniu wybrani zostali deputowanymi do Sejmu dolnej Austryi: Brestl, Giskra, Kuranda, Glaser, Mayerhoffer, Dittmar, Reckenschuss, Tennenbaum, Suess, Wilner, Steud

Ogłoszenie licytacyi.

N. 7620

W dniu 30 Czerwca 1870, odbędzie w biórze Wydziału powiatowego w Gorlicach licytacya, przez złożenie opieczętowanych ofert na częściowe przebudowanie drogi krajowej z Gorlic do Koniecznej. Przebudowanie to obejmuje roboty ziemne, wyszutrowanie drogi i budowę dziesięciu nowych mostów i kanałów. Warunki licytacyjne przejrzeć można w biórze oddziału technicznego Wydziału powiatowego w Gorlicach.

Roboty powyższe wykonane będą w przerwach na przestrzeni dwumilowej. Wedle kosztorysów ogólny wydatek obliczony został na 83.133 złr. 44 cent.

We Lwowie dnia 15 Czerwca 1870,

(976-2-3)

Obwieszczenie.

L. 1514

Ze strony Urzędu gminnego miasta Białej, podaje się do wiadomości, że z powodu zaniechania wyrobu piwa w browarze miejskim, całe w dobrym stanie znajdujące się urządzenie, składające się:

a) z kotła miedzianego do warzenia piwa, w objętości 70 wiader, ważący 21 centnarów i 4 funty,
b) z wielkiej kadzi z sosnowego drzewa do zacieru, okuta żelaznemi obręczami;
c) z miedzianej pompy ssącej;
d) z miedzianej rynny (Biergrund);
e) z miedzianej pompy z przyrządem;
f) z nowej kadzi do zlewu z sosnowego drzewa;
g) z dwóch chłodników;
h) z siatki drucianej w suszarni;
i) z wielkiej kamiennej stępy do moczenia słodu i t. d, w browarze miejskim

na dniu 14 Lipca 1870

o godzinie 10 przed południem najwięcej ofiarującemu za gotówkę sprzedanem będzie.

Powyżej wymienione urządzenia mogą być pojedynczo lub też razem nabyte.

Szacunkową wartość kotła pod (a) oznaczono w kwocie 1.009 złr. 92 cent., zaś szacunkową wartość innych tem obwieszczeniem objętych przedmiotów, tutaj powziąść można. (1071-1-3)

Chęć do kupienia mający, do tej licytacyi zaprasza się.

Biała dnia 19 Czerwca 1870.

Burmistrz:
Rudof Seeliger.

Wstrzykiwanie Galeną
leczy bez bólu w trzech dniach każdy wyciek rury moczowej, tak powstający, jak i rozwinięty, a nawet zastarzały. Główny skład dla monarchii Austryacko-Węgierskiej u *Wilh. Maagera* w Wiedniu, Bäckerstrasse 12. Cena flaszki z przepisem użycia złr. 3·70. (637-20)

Realność w Galicyi Wschodniej położona wraz z pocztą, przynoszącą już teraz 2.000 złr. czystego dochodu, który to dochód w skutek zbliżających się nowych kolei żelaznych wkrótce znacznie powiększyć się musi, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość udziela Kancellarya adwok. Dra Altha w Krakowie. (1041-1-3)

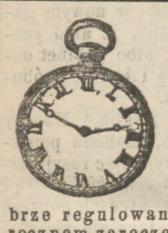

Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy
Skład zegarków
M. HERZA
zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—13 złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods. 13—14 „
„ „ z podwójną kopertą 15—17 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 16 19 „
„ „ „ z podw. kop. 18—23 „
„ „ „ ang. z kr. szkł. 19—25 „
„ „ „ remontory 28 50 „
„ „ „ „ z podw.kop. 35—40 „
„ „ dto z kryszt. szkłami 30—36 „
Złote „ „ N. 3 złot. o 8 k m. 30—36 „
„ „ damsk. o 4 i 8 kam. 25—30 „
„ „ „ ze złot. okrywk. 35—40 „
„ „ „ emal. z dyam. 38—48 „
„ „ „ dubelt. o 8 kam. 40—48 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 35—44 „
„ „ „ lepsze złot. okr. 45 70, 80, 90, 100—120 „
„ „ „ damskie . . . 40—48 „
„ „ „ „ z podw. kop 50—56 „
„ „ remontoary 70, 80, 90, 100 „
„ „ „ z pod. kop. 110, 120 150 „

Budziki ze zegarkiem 7 złr.

Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.

Budziki bezpieczeństwa z przyrządem alarmowym zapalającym równocześnie świecę po 14 złr.

Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem co dzień do nakręcania 10, 12 złr. co 8 dni „ 16, 18, 20. 22 „ „ „ „ (29-78 100) z biciem god. i ½ god. 30, 33, 35 „ „ „ „ i ¼ god. 48, 50, 55 „

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

WODA Dra JACKSON

w Paryżu, (941-4)

Oddawna znana i oceniona za najskuteczniejszą na leczenie i zachowanie od pruchnienia zębów, sprawia przyjemną woń w ustach, leczy dziąsła delikatne skłonne do krwawienia, uśmierza w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów.

W Paryżu w aptece p. Cahan, 67 rue Jean Jaques Rousseau — w Krakowie jedynie w aptece p. I. Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza — w Brodach w aptece p. Kullaka.

Poszukuję kupna majątku, rozległości 700 do 800 mórg austr. — Kupujący rozporządza obecnie kapitałem 30 do 40.000 złr. w. a. — Dokładne kosztorysy od samych właścicieli pochodzące, upraszam w jak najkrótszym nadesłać czasie: (1037--2)

Pośrednictwo w handlu płodów i machin rolniczych

T. Sadowski w Wrocławiu.

Ja WILHEMINA RIX,

oświadczam niniejszem publicznie, że jako wdowa po ś.p. Drze A. Rixie, od *piętnastu lat jedynie ja sama* wyrabiam prawdziwą i niefałszowaną *oryginalną Pastę Pompadour*, gdyż tylko ja sama znam tajemnicę sporządzania takowej. Ostrzegając niniejszem, że rzeczona Pasta Pompadour odtąd tylko w mojem mieszkaniu w Wiedniu, Leopoldstadt, Grosse Mohrengasse Nr. 14, pierwsze piętro, drzwi N. 62, *prawdziwa* jest do nabycia, *ostrzegam* przed kupnem téjże u *każdego* innego, gdyż obecnie ani składu, ani Fili nie utrzymuję, a wszelkie dawne składy w skutek zdarzających się *fałszowań, rozwiązałam*. Moja prawdziwa Pasta *Pompadour* także *cudowną* Pastą zwana, nigdy nie zawiedzie oczekiwania, skutek niezrównanej Pasty na twarz, jest nadspodziewany i jest jedynym *poręczonym* środkiem do szybkiego i niezawodnego usunięcia wyrzutów skórnych, zajadów, piegów, plam żółtych i chrostek. Poręczenie jest do tego stopnia pewne, że w razie, gdyby nie skutkowało, *zwraca się pieniądze*. Słoik tej wybornej Pasty z przepisem użycia, kosztuje zł. 1·50. Przesyłki za pobraniem należytości.

Oryginalna
PASTA POMPADOUR
Dra A. Rix
W razie bezskuteczności, pieniądze zwracają się bez przeszkody.

Pisma dziękczynne nie ogłaszają się. (971 1-12)

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę), kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczonych. (323-79-208)

FERDYNANDA F. LEITNERA
Kantor bankowy i komisyjny
W WIEDNIU,
Stad, Wallnerstrasse Nr. 17.

poleca się do zakupna i sprzedaży wszelkich gatunków

PAPIERÓW BANKOWYCH I PRZEMYSŁOWYCH,

jak niemniej do wypełnienia poleceń na tutejszej giełdzie, jakoteż w Peszcie, Frankfurcie, Berlinie i Paryżu pod najprzystępniejszymi i najrzetelniejszymi warunkami.

Nabyte przeze mnie papiery mogą być u mnie pozostawione pod najtańszymi warunkami.

Polecenia zamiejscowe przyjmują się jak najchętniej i wypełniają się bezzwłocznie. 618.-12)

Już niepotrzeba frotera!

Moja jedynie prawdziwa w połowie Europy z tak ogromnem powodzeniem rozpowszechniona *„Angielska kauczukowa pasta połyskująca„* do *najpyszniejszego, najłatwiejszego* i *najtańszego zapuszczania samemu posadzki* wszelkiego rodzaju, (twardej lub miękkiej), niepotrzebuje już żadnej przechwałki, gdyż za skutek jej ręczy się. Każde dziecko może tę czynność załatwić. Jedno pudełko (wystarczające na 1 pokój) wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 30 c.

Aqua aromatica, pachnąca *włoska* woda do plam; do natychmiastowego wywabienia wszelkich plam z każdej materyi, nie szkodzi kolorowi, a dla jej przyjemnej woni można jej używać za perfumy. *Oryginalny flakon* 80 kr. — **Paryska politura na meble**, do najpiękniejszego politurowania samemu starych i takich mebli, na których olejna chropowatość wyszła, (najnowszy wynalazek). Flakon z przepisem użycia 85 kr.. Robota jest łatwa, skutek zdumiewający. **Rosyjska pasta na skóry** do zachowania i nieprzemakalności obuwia. Puszka wystarcza na 1 rok. Cena 1 złr. 20 kr. Opakowanie jak najtańsze. Za gotówką lub pobraniem.

Główny skład: ***Kerner & Kornguth,*** Materialwaarenhandlung in Wien (497.8 12) Stadt Wollzeile Nr 22.

W Krakowie główny skład u p. *Jakóba Goldwassera* na Stradomiu w domu Deichesa.

Buchaje holenderskie.

W Poniedziałek dnia 11 Lipca r. b. o godzinie 10ej z rana, odbędzie się w Zarządzie ekonomicznym w **Albrechtshof**, w bliskości stacyi kolei Północnej **Chybi,**

sprzedaż 12 młodych Buchai pełnej krwi holenderskiej.

Kameralna Dyrekcya Arcyksięcia Albrechta w Cieszynie.

(1068-2-3)

BILLARDY,

skutkiem podjęcia się wielkich robót, aby miejsce zyskać, są tanio do sprzedania. Billardy te są szczególniej dobrego gatunku i z najlepszemi teraz wyrabianemi Mantinellami. — Rysunki przesyłają się bezpłatnie.

„Carl Halkort,
Billard- und Que-Fabricant,
Wien, Matzleinsdorferstrasse, 5N„r.

(960-5-)

Młody Człowiek, uzdolniony w zawodzie handlowym, w buchalteryi i kasowości, posiadający języki polski i niemiecki, poszukuje odpowiedniej posady w domu handlowym lub fabrycznym.— Na żądanie złożyć może kaucyę wyrównającą rocznej pensyi.

Bliższą wiadomość powziąść można listownie pod adresem: ***J. Kijas*** w Krakowie, przy Bramie Floryańskiej pod L. 173. (1033--3)

Gorzelniany i Ekonom,

obznajmiony dokładnie w tych zawodach, opatrzony chlubnemi świadectwami, poszukuje posady od Sw. Jana lub później. Łaskawe zgłaszania franko pod literami **H. L.** w Polance, poczta Skawina.— Na żądanie świadectwa przesłane być mogą. (1035--3)

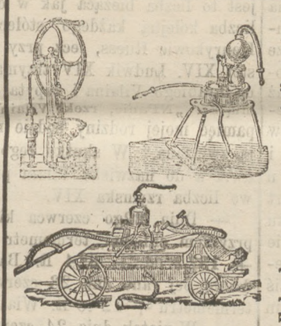

Fabryka maszyn, pomp i sikawek
F. Kernentera
w Wiedniu Hernals Hauptstrasse 115.
Dornbacherstra, przy kolei konnej.

wszelkie gatunki i rozmiary pomp, sikawek ogrodowych i ogniowych, wiaderek ogniowych, wężów, narzędzi ogniowych, czerpadeł do studzien, **wiercone studnie**, lecz nie à la Schulhof-Norton są we fabryce do widzenia, i można powziąść gruntowne objaśnienie, jak je zakładać należy. Cennik bezpłatnie. (1098.-1)

Krynica.
Pod trzema różami
Wielki dom gościnny

w bliskości Nowych Łazienek położony, na sposób zagraniczny urządzony, poleca się osobom przybywającym do Krynicy. (927 3-6)

(19) (70)

Sikawki ogniowe ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowe.

Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bezpłatnie, poczt

Wm. **Knaust** w Wiedniu,
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

W największym
SKŁADZIE UBIORÓW
E. Sameta
w Wiedniu, Stadt Stefansplatz, Ecke der Goldschmidgasse Nro I. Isze piętro, są z najwyborniejszych materyj najwytworniejsze ubiory męzkie na tę porę po znacznie niskich cenach w zapasie:

Wierzchni surdut od 8 do 30 złr.			
Ubrania prawdziwe Cheridowe . .	od 20	do 45	złr.
Ubrania wiosenne	„ 12	„ 30	„
Ubrania salonowe	„ 22	„ 49	„
Fraki i surduty	„ 14	„ 28	„
Surduty domowe i kancelaryjne	„ 4	„ 10	„

LIBERYE
w wielkim wyborze.

Niemniej poleca swój **Zakład wypożyczania ubiorów.** (495.19)

Tylko kilka dni czasu

a można wygrać **200.000** złr. w. a.

na Promesy Losów kredytowych,

które niżej podpisana sprzedaje po **4** złr. **50** centów wraz ze stęplem, *w Trafice, przy ul. Floryańskiej w Krakowie.* (1062.-2) ***Antonina Breda.***

Oraz tamże można prenumerować gazetę **„Kraj,“** jako też i pismo humorystyczne **„Djabeł.“**

20 lat istnienia, 15 lat odznaczenia.

Opony na towary,

Nieprzemakalne WASSERDICHTE REGENMÄNTEL. Płaszcze na deszcz.

H. Paget w Wiedniu, Stadt, Riemergasse N. 13, I. piętro. Pierwsza ć. k. wyłącznie uprz. Fabryka nieprzemakalnych materyj; II Bezirk. Brigittenau 66, am Damm. Niemniej: (653-9-20) **surowy Szmirgiel (prawdziwy Naxos). Płótna szmirglowe i Papier nieprzemakalny** Papier na przesyłki pocztowe. **Wiaderka ogniowe.**

Zegary wieżowe
najnowszej konstrukcyi,

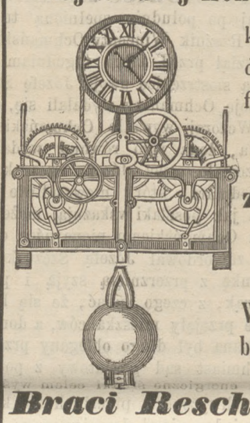

każdej wielkości, dla kościołów fabryk kolei żelaznych, will, i t. p. **z zaręczeniem.**

Pierwsza Wiedeńska Fabryka Zegarów wielkich

Braci Resch w Wiedniu, Mariahilferstrasse N. 61.

Cenniki i rysunki na żądanie bezpłatnie. (944-5-6)

Niechaj nikt nadarzającej się sposobności nie pomija!

Wyprzedaż
na wielką skalę!

Z masy konkursowej upadłej fabryki słońco- i deszczochronów.

		zlr.	ct.
Parasolki wiosenne:			
1 sztuka z materyi 50 cent.			
1 „ z lyońskiego jedwabiu.	. .	1·90	
1 „ takie same, podszyte	. .	2·30	
Wielkie słońcochrony:			
1 szt. z materyi 80, 90 c.,	. .	1·10	1·10.
1 „ z lyońskiego jedwabiu		1·80,	2·20. 2·50, 280.
1 „ podszyte	. . . . .	3,	3·40
1 „ z Gros de Naples	.	3,	3·30, 3·80
1 „ takie same podszyte		4,	4·50, 5·—
Wachlarzowe zasłony od słońca:			
1 szt. dla dam	złr 1·50, 1·80.		
1 „ dla dam	złr. 2, 2 50, 3.		
Deszczochrony:			
1 szt. z materyi	złr. 1·50, 1·90.		
1 „ z Alpacca	złr. 3, 3·50, 4.		
1 „ z lyońskiego jedwabiu	złr. 5·50, 6, 6·50.		
1 „ z Gros de Naples	zł. 7·50, 8, 9·50		

Rozsyłkę na prowincye uskutecznia się punktualnie za zaliczką pocztową. Sprzedaż wyłączną całej masy konkursowej, obejmującej 20.000 gotowych parasoli, objął na siebie kurator masy.

(624--12) ***N. Glattau,***
Wien, Kärtnerstrasse N. 51.

Zupełna wysprzedaż tak **Warsztatu** jako też różnych **Instrumentów chirurgicznych** najnowszej konstrukcyi, z całem urządzeniem do tego fachu należącym, po ś.p. Dyonizym Wolińskim Instrumentniku w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej, pod L. 450. (1034-3-4)

Potrzebni są Ajenci dla sprzedaży **Maszyn rolniczych.** Ubiegając się, mogący być kupcami, gospodarzami lub rzemieślnikami, zechcą oferty opłatnie pod lit. **W. W.** poste restante **Frankfurt n. M.** nadesłać. (923-2-3)

Najlepsze
Wiedeńskie
czernidło na buty
bez kwasu siarczanego
wyrobu (2103-44-48)
Stefana Fernolendta,
siostrzeńca *Franc. Fernolendta* w Wiedniu, Schulerstrasse, 21.

Świecie. w całym Czernidło

PILULES GOURMANDES PURGATIVES GAUVIN

APTEKARZA, 55, BOULEVART DE SEBASTOPOL W PARYŻU.

Jest to nieoceniony środek czyszczący i przeczyszczający CZYSTO ROSLINNY, przyjemny i łatwy do zażycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEGMIE ŻOŁĄDKA.

Pigułki Gauvin'a są niezawodnej skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚCCOWI i PODAGRZE.

Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.

Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djety, tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je kładąc się spać.

Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. Piotra MIKOLASCH i BERLINERA; w *Krakowie* w aptekach: p. p. Brunena MICZYŃSKIEGO i REDYKA; w *Poznaniu* w aptekach p. p. Dr. MANKEWICZA i KLEINERA; w *Brodach* w aptece p. FRANKOS; w *Rzeszowie* w aptece p. SZATTERA.

we Lwowie w aptece p. Ruckera — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych p. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego — w Brodach u p. M. Kullaka (-8-24)

Czas jest pieniadz!

W jednej godzinie można 1.000 sztuk bielizny wyznaczyć, przez wypieranie niezniszczonym

Atramentem do znaczenia,

przez co zbytecznem jest znaczenie bawełną, a bielizna jest nieuszkodzona; przez podpisanego sprzedawany jest z zaręczeniem.

Flakonik na próbę 1 złr.
1 stępel do bielizny z 2ma literami 20 cnt.
w monogramie 90 cent., korona 40 cent.,
Cyfry do numerowania za sztukę 60 cent.
Poduszeczka z pędzlem 10 cent.

Roboty rytownicze polecają się jak najtaniej. **Papier listowy** lub **Koperty** za 100 sztuk 35, 55, kolorowy 65 cent., angielski prążkowany 75 c., kolor. angiel. prążkowany 1 złr. Koperty po powyższych cenach.

100 biletów wizytow. na pap. bristol. 60 c.
dto dto dto glancow. 85 „
1.000 pieczątek pięknie wykonanych 2·50.
Polecenia za pobraniem.

„Bettelheim's Ites Comissions-Geschäft,
im Gebäude der k.k. Gartenbaugesellchaft
Wien.“ (622-16 20)

Uwiadomienie.

Przedsiębiorca p. Mottard de Vattelette z Paryża, w przejeździe ze swą trupą artystyczną, składającą się z czterech wirtuozów pierwszorzędnych, ma zaszczyt donieść, że urządzi **jeden** tylko

Wielki Koncert
w Piątek dnia 24 Czerwca r. b.
w wielkiej sali Hotelu Saskiego.

Towarzystwo składa się z pani ***Leonii de Vattelette,*** pr. tesora gry na harfie w cesarskiem konserwatoryum w Paryżu; p. *Karola Daviesona*, pianisty z Londynu; p. *Maurycego Blodique*, wiolonczelisty z Brukselli; p. *Józefa Müllera*, klarynecisty, wirtuoza (Lauréat et Prix) z konserwatoryum cesarskiego w Paryżu.

Cena miejsc: 1. miejsce 3 złr. — numerowane miejsce 2 złr. — Galerya numerowana 1 złr. 50 ct. — Wstęp na salę 1 złr.

Bilety są do nabycia w Księgarniach pp. *D. E. Friedleina* i *Jul. Wildta* i w Magazynie nowości p. *L. Feintucha.*

Kasa otwarta o godzinie 7. — Początek Koncertu o godzinie 8. (1038.4)

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 23 czerw.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	95	94½
Bankn. pol. 100 złr.	436	433½
Ruble ros. za 100 rsr.	155	154
Talary pr. za 100 tal.	178¼	177¼
Bankn. pr. za 100 złr.	84½	84
Srebro nowe austr.	118¾	117¼
Dukat ważny	5 78	5 70
Napoleon d'or	9 70	9 57
Półimperyały rosyj.	10 10	9 95
4% gal. listy zas. bez k.	77¼	76¾
5% „ „ „ „ „	84¾	84
Obl. indemniz. z kup.	76½	75½
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	253	251
„ L. Cz. z całą wpł.	207	205
Listy. aus. zak. kr. z.	89 50	89 —
„ 6% ban. rustyk.	91 50	91 —
Listy gal, ban. hip.	88 —	87 50
Wiedeń 22 czerw.		
5% zjed. dług pań. ban.	60 15	60 05
5% „ „ „ sreb.	69 10	69 —
„ Obl. ind. niż. Aus.	98 50	98 10
„ „ czeskie	96 50	95 50
„ „ węgiers.	80 50	80 —
„ „ galicyj.	75 25	74 80
„ „ bukow.	74 25	73 50
„ „ siedmg.	79 —	78 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (200 frk.)	109 50	109 25

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 10	97 90
4% galicyjskie	— —	76 50
5% „	85 —	83 50
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5% węgierskie. los.	91 —	90 50
5% zakł. kred. austr.	106 25	106 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 50	90 25
5% Domin. pań. 120 fl.	128 25	127 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	237 50	236 50
„ „ „ 1854	90 —	89 50
„ „ „ 1860	96 —	95 70
„ „ „ 1864	115 70	115 45
„ Comorente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	160 50	160 25
„ żegl. par. na D	100 50	100 —
„ Księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palfy	30 50	30 —
„ ks. Klary . .	37 —	36 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ miasta Budy .	32 —	31 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa . . .	15 50	14 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	720 —	719 —
Zakładu kredytow.	255 20	252 —
Żeglugi par. na Dun.	598 —	596 —
Kolei półn. Ferdynan.	2292	2288
„ rządowej Gr.-a.	393 —	391 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	218 25	218 75
„ Pardubickiej .	174 —	173 75
„ południowej .	196 —	195 75
„ Galicyjskiej . .	253 50	252 —
„ Czerniowieckiej	207 50	207 —
Kol. węg. półn. wsch.	166 50	166 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	167 75	167 25
Akc. kol. Alf. finmań.	174 —	173 50
„ „ Kosz.-Bogum.	63 25	62 75
„ „ Siedmiogrodz.	172 50	171 50
„ „ Cisańskiej.	245 75	245 25
„ „ Wschod. węg.	96 25	96 —
Akcye Bank. ang. au.	323 —	322 —
„ „ angl. węg.	96 —	95 —
„ Zakł. kred. węg.	87 —	86 50
„ banku frank. austr	117 75	117 25
„ „ węgierskiego	56 50	55 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	110 —	109 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	107 —	106 —
„ dla obrot. ogól.	115 —	114 —
„ Tow. han. pł. leś.	38 —	37 -
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 50	94 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	— —	93 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	144 50	144 —
„ „ Emis. 1867 „	144 —	143 50
Kol. połud. St. 500 fr.	117 50	117 —
„ Bony 1870-1874 6%	245 —	244 50

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	92 75	92 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 —
„ w sreb. 5% „ „ „	107 —	106 75
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 50	93 25
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	81 75	81 25
— — w srebrze „	95 75	95 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	101 50	100 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	98 —	97 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	84 —	83 75
„ „ „ Emisya 1867.	94 —	93 50
Kol. i Sied. fl. 200 a. w.	91 20	90 80
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	92 75	92 50
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	95 —	94 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 50	101 50
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 74⅝	5 73⅝
Złoto al marco . .	5 72	5 71
Napoleondory . . .	9 63	9 62
Fryderyki	10 —	9 90
Ludory (niemieckie)	9 75	9 65
Suwereny angielskie	12 —	11 90

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	117 75	117 50
Srebro, kupony . . .	117 75	117 25
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 78	1 77⁵⁰
Lwów 21 czerwca.		
Dukat holenderski .	5 66	5 58
„ cesarski . . .	5 69	5 62
Półimperyał rosyjski	9 93	9 75
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 84
„ pap. „	1 56	1 55
Talar pruski	1 78½	1 77
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 25	83 85
„ „ 4%	76 20	75 70
Listy zast. banku hip.	90 60	90 25
Obligi indem. b. kup.	75 25	74 75
Akcye kol. gal. b. kup.	249 —	248 —
„ „ lwow.-czer.	206 50	205 50
Akcye Banku hip. gal.	106 -	103 —
Warsz. 21 czerw.		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 52	92 19
„ „ 2 ser. „	92 52	92 19
kupon „	— —	97⅞
Listy zastawne nowe	93 —	92 67
kupony	— —	2 47⅜
Listy likwidac. „	74 73	74 58
kupon „	— —	—22⅜
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	73 —	— —
„ warsz. tarsap.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C.	i Sob.	4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i	11.31 r.	2. 3	3. 2
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.23	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*